

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłać się  
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.  
Pełny egzempl.  
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.  
w Księgarni  
przy Placu Wilhelm. ur. 3.  
Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycyi  
winny być  
frankowane.

**Poznań, 24 czerwca.** Szwajcarska rada związkowa wydała tych dni rozporządzenie, aby wychodźców polskich szukających schronienia w Szwajcaryi, kosztem kantonów utrzymywać i stosownie po różnych kantonach rozmieszczać. Główny ustęp tego rozporządzenia z którego wieje duch pełen szlachetności i odbijający korzystnie od obojętności m carstw silniejszych i bliższych w sprawie polskiej mających interes, opiewa:

„Z doniesień, nadesłanych w tych dniach, okazuje się że w Zurychu nagromadziła się znowu wielka liczba wychodźców, jest ich tam już wyżej stu, a niektórzy z nich utrzymują, że liczba ta zwiększy się jeszcze w krótko. Zdeje nam się zupełnie słuszną rzeczą, aby ciężary, wynikające z podobnego stanu rzeczy, nie ponosiło tylko kilka kantonów. Przedewszystkiem wiadomo, że prawo azylu czyli dawania schronienia, jak dawniej tak i teraz przysługują jeszcze kantonom, toż konsekwentnie ponosić one winny połączone z prawem t<sup>e</sup>m ciężary. Z drugiej strony nie może i nie pragnie także Związek ciągnąć się z pomocą. Ustawa włożyła na nas obowiązki tak w obec zagranicy jako t<sup>e</sup>ż w obec kantonów, a starając się wypełnić takowe, spodziewamy się ulżyć kantonom w ponoszeniu ciężarów na nie włożonych. W kierunku pierwszym poczyniliśmy już kroki stosowne. Z Włoch i Francji otrzymaliśmy zapewnienie, że chronieniu się Polaków w granicach ich państw żadnych przeszkód stawiać nie będą, i że upelnomocnili już reprezentantów swoich w Szwajcaryi do wizowania paszportów szwajcarskich Polakom, chcącym się udać ztamtąd do Francji lub Anglii. Bawaryja dała nam odpowiedź, że wychodźców nie zmusza bynajmniej do udawania się do Szwajcaryi, zostawia im bowiem wolny wybór do kierunku dalszej podróży.

„Gdy się okazało, iż postępowanie innych państw pod tym względem dzieje się na niekorzyść Szwajcaryi, doniesienia w rodzaju podobnym byłyby nam zawsze pożądanymi. Co się tyczy stosunku wzajemnego kantonów, zdaje nam się rzeczą całkiem naturalną, iż każdy kanton winien przyjąć tych wychodźców, którzy u niego przyszli dobrowolnie szukać schronienia. Jeżeli zaś państwa zagraniczne w obec Szwajcaryi w podobny sobie postępują sposób, to wątpić nie można, że postępowanie pojedynczych kantonów będzie jeszcze łagodniejsze. W razie jednak gdyby rzeczywiście niektóre kantony były stosunkowo za wiele obciążone, upoważniamy je, pewną liczbę wychodźców odstąpić tym kantonom, które sobie wychodźcy sami wybiorą, i które ich przyjąć są obowiązane. Wydalenie to wszakże nie nie powinno się dźiać potajemnie, jak równie nie należy używać najmniejszego przymusu; o wszystkim należy donieść władzy, która wychodźcom wystawi i wręczy stosowne dokumenta. Gdyby z tego powodu miał powstać opór jaki, lub gdyby wychodźcy wzbraniłi się udawać do innych kantonów, nateczas należy donieść o t<sup>e</sup>m naszemu departamentowi policyi i sprawiedliwości, który sprawę albo sam rozsądzi, albo ją nam do rozstrzygnięcia przedłoży. Poleciliśmy także naszemu departamentowi sprawiedliwości i policyi, wystawiać paszporta tym wychodźcom, którzy kraj nasz opuścić pragną, i zaopatrywać ich — jak się to zwykle dotychczas działo — w odpowiedni zasilek pieniężny na podróż. Gdy między Polakami znajdowały się także osoby, które walczyły wprawdzie w Polsce, lecz należą do innych państw, należy sobie postąpić z nimi jak z innymi cudzoziemcami, którzy w podobnym zostają położeniu, a niniejszy okólnik nie może być do nich zastosowywany.

„W razie zaś, jeżeli Szwajcaryja rzeczywistym wychodźcom w podobny sposób pomocną podaje rękę, toż się rozumie samo przez się, iż ma prawo żądać z drugiej strony, aby każdy według możliwości i sił pracował w zawodzie swoim i zachowy-

wał się spokojnie i przykładnie, w przeciwnym razie niestosujący się do tego żądania będą wydalenii. W nowszych czasach wywołała u niektórych kantonów obawa przed włóczęgami większą ostrożność w udzielaniu schronienia. Obawa ta jest zdaniem naszym w tym razie nieuzasadnioną. We wszystkich państwach europejskich znajdujemy wychodźców polskich, wszystkie t<sup>e</sup>ż państwa równy mają w t<sup>e</sup>ż kwestyi interes, który uwzględnić powinniśmy. Zresztą doświadczenie uczy, że z wychodźców polskich nie stawali się nigdy włóczęgi.

„Kofirzmy wyrażając nadzieję, iż za przykładem kantonów, które ze szlachetną ludzkością śpieszyły zawsze w pomoc uciśnionym wychodźcom, pójdą także władze kantonalne, okazując to czynem.“

— Pos. Ztg. doniosła w tych dniach o trzech projektowanych liniach drogi żelaznej, które mają połączyć Warszawę, nie jakby sądzić można z Poznaniem, ale z Wrocławiem i Lipskiem i to w sposób taki, ażeby W. Księstwo Poznańskie jak najmniej, w razie urzeczewistnienia projektów, mogło z nich pod względem handlowym i wogody mieszkańców korzystać.

Pierwszy projekt zmierza do poprowadzenia drogi żelaznej z Wrocławia przez Oleśnicę, Twardą górę (Festenberg), Odolanów, Ostrów, i Skalmierzyce do Kalisza. Druga linia która jeszcze mniejszy pas naszej prowincyi przecina, miałyby połączyć Wrocław wprost z Warszawą, i szlaby przez Oleśnicę, Ostrzeszów, Sieradz, Łódź do Skierniewic.

Trzecia linia zdawna projektowana i już wymierzona, która wedle Pos. Ztg. ma teraz za sobą pomyślne usposobienie władz odnośnych, łączyłaby Leszno z Kaliszem. Linia ta utworzyłaby wprawdzie dogodną komunikacyją dla południowych powiatów księstwa, ale pozbawiłaby Poznań połączenia wprost z Warszawą, które pod każdym względem, jak to w swoim czasie pisaliśmy, jest nad zwyczaj ważne i potrzebne dla naszego miasta, jeśli ono nie ma być wykluczonem z rzędu miast handlowych.

NPan raczył udzielić pozwolenie noszenia orderów nadanych przez cesarza rosyjskiego osobom które wykazuje spis następujący:  
order orła białego: rzeczywisty tajny radca wielki marszałek nadworny i domu królewskiego hr. Paekler;  
order 4. Anny drugiej klasy w brylantach: marszałek hr. Perponcher Sedlnitzky; koniuszy nadworny Rauch; prezes policyi berlińskiej Bernuth;  
order 4. Anny drugiej klasy z koroną: dyrektor policyi poczdamskiej Engelcken;  
order 4. Anny trzeciej klasy: radca kancelaryjny Roder, tajny registerator w ministerstwie wojny i tajny sekretarz ekspedycyjący Kanżki w ministerstwie wojny; kapitan policyjny Stückard w Berlinie;  
order 4. Stanisława drugiej klasy z koroną: tajni radcy nadworni Adam i Koch, tajni sekretarze ekspedycyjący w ministerstwie wojny;  
order 4. Stanisława trzeciej klasy: radca nadworny i sekretarz dworski Schulz; sekretarz dworski Wedding, masztalerz Gebhardt II i Rieck II; tajny registerator Pfeiffer w ministerstwie wojny; kapitanowie policyjoi Müseler i Holbein w Berlinie; inspektor pożarów Nöel w Berlinie; komisarz policyi kryminalnej Pick w Berlinie i komisarz policyjny Strümpel w Poczdamie.

× **Berlin, 23 czerwca.** Jak słyszę budowa sali drewnianej na dziedzińcu więzienia moabickiego, w której nasi ziomkowie mają być sądzeni, bliska już ukończenia. Ma ona pomieścić 149 obżalowanych, 300 świadków; podwojną jak za zwyczaj liczbę sędziów; prokuratorów, rzeczników, reporterów gazet, publiczność. Na to wszystko mają wystarczyć rozmiary szerokości stóp 50, długości stóp 75. Ma się znaleźć w t<sup>e</sup>m

także miejsce na bufet i mała ustroń, po nad którą galeryja sięgająca pod stropy, dla mniej więcej 60 publiczności. Reporterzy pomieszczą się na sali, wprawdzie ciasno, ale dosłyszec będą mogli. Dotąd nie widać wentylacyi, i trudno ją będzie urządzić pośród murów wieżiennych. Gorąco będzie zatem bardzo uciążliwe. Akt oskarżenia drukowany w bardzo małej stosunkowo liczbie egzemplarzy, z których dużo zażądała prokuratura, tak, że ledwie da się obdzielić każdego z obżalowanych.

W niedzielę ubiega termin rozejmu: dotąd niema widoku na jego przedłużenie. Ministryalna Prov. Cor. w artykule pod napisem „wojna czy pokój“ pisze między innymi: Gdyby propozycye co do linii granicznej Salszewicka w ogóle dały się przyjąć, wtedy tylko cesarz Francuzów mógłby wziąć na siebie urząd rozjemczy, zasłużwszy zachowaniem dotychczasowem na ten zaszczyt. Ale Prusy chcą przedewszystkiem mieć podstawę rozgraniczenia z wysłuchania mieszkańców. Austria zdaje się poniekąd popierać projekt angielski, bo chce przeszkodzić udziałowi Anglii w wojnie. Anglia oświadczyła, że jeżeli wojna znow się rozpocznie, wtedy ona z swą flotą stanie po stronie Danii. Dla tego kwestya rozejmu teraz szczególniej jest doniosłością, może bowiem stać się początkiem wojny europejskiej. Anglia żąda przedłużenia rozejmu by zyskać na czasie do układów; Prusy przynajmniej rozejmu dwumiesięcznego z terminem wypowiedzenia dwutygodniowym, i z warunkami ściśle oznaczonymi, aby zwołać do czasu swą gotowość wojenną i dać korzyści handlowi. Spodziewać się należy, iż zjazd w Karłowarach, rozmowy monarchów pruskiego i austriackiego, także co do rozejmu zupełną sprowadzą zgodę. Minister wojny p. Roon udał się dziś do Karłowarów.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 18 czerwca.** Korespondent tutejszy w liście z dzisiejszej daty pisany do Ojczyzny w ten sposób przedstawia obraz stosunków miejscowych, przesładowania niewiast polskich w Warszawie przez policyę moskiewską, i zamieszanie wywołane na prowincyi przez tak zwane komisye właściciarskie:

Dziś rano nim jeszcze z domu wyszedłem otrzymałem doniesienie, że na ulicach aresztują Moskale masami. Aresztowania takie rzadziej się już teraz zdarzają niż w początkach wiosny i w zimie, ciekawy więc byłem przekonać się co spowodowało tę nową manifestacyją moskiewskiego ucisku i wyszedłem na ulicę. Poranek był piękny i ruch był dość ożywiony między 8 a 9 godz.; co dziesięć kroków mniej więcej stali milicyanci i żołnierze, zatrzymywali znaczną część przechodzących osób i odprowadzali do cyrkułu. Najwięcej napaściom tym podlegały kobiety, które spierały się z napastnikami, lub przynajmniej wypytywały ich o przyczynę t<sup>e</sup>j niespodzianki! „Pani nosisz żałobę“ odpowiedziano, a jeżeli kobieta wskazywała na użyte w jej stroju barwy: niebieską, fioletową, brązową, szarą, popielatą itp., odpowiedziano, że to umówiona żałoba. Cyrkuły wszystkie były przepełnione kobietami klas wyższych; wiele z nich zamknięto do więzień brudnych, będących przy cyrkułach, gdzie były pomieszczone indywidua obwinione o kradzież, hulajstwo itp. Tę panią za parasolkę, tę za rękawiczki czarne, tę za kapelusze, tę za woalkę takiegoż koloru, tę za pióro na kapeluszu aresztowano, bez względu że przy czarnej takiej drobnotce były i inne kolory: znaczną część tych niebezpiecznych dla Moskali osób, uwalniał komisarz cyrkułowy, po zagrożeniu kary na raz drugi, zapisaniu nazwiska i stanu i admonicyi, w której wylczywszy co zakazano a co wolno, dodawał, że zresztą można ciemnych lub czar-

\*\*\*, 23 czerwca.

Wczoraj w Rogalinie złożono do rodzinnego grobu zwłoki szlachetnego a tak zawczasie nam zgasłego śp. Rogiera Raczynskiego. Od samego rana w ślicznym kościółku na wzór jednej z klasycznych świątyń starożytności zbudowanym przez ojca zgasłego, śp. hr. Edwarda Raczynskiego, pośród gaju na wzgórzcu, z którego widok uroczy się otwiera na łąki przernięte spławną Wartą i na odległy widnokrąg zacięiony borami, kilkudziesięciu kapłanów przybyłych po części z stron odległych Wielkopolski, odprawiało kolejno żałobne msze równocześnie przy dwóch ołtarzach, w świątyni górnej i w krypcie; lud pobożny i coraz przybywający tłumnie zgłasłego przyjaciela i wielbiciela, zajmowali świątynią gromadząc się wokoło skromnego katafalku, na którym spoczywała trumna z zwłokami, na niej krzyż i wieniec nieśmiertelników; zajmowali prestyl, wschody monumentalne, murawę na wzgórzcu pod drzewami. Ogromne i wspaniałe podwoje świątyni stojące otworem, dawały widok na wnętrze, gdzie się odbywała święta ofiara. Ostatnią z kolei odprawił dziekan duchowieństwa śremskiego, Jks. proboszcz z Zaniemiśla, który czasu swojego i hr. Edwarda pochował.

Po spełnieniu świętych obrzędów duchowieństwo wieniec zasiałdo przed drzwiami świątyni w szerokim prostylu, trumnę złożono pośrodku nich, i Jks. dr Prusinowski, proboszcz grodzicki, z podwyższenia przemówił nad ciałem do zgromadzonych, słowy pełnymi naszczenia kapłańskiego, językiem onych złotych kaznodziej naszych, będących wzorem krasomówstwa kościelnego, wytoczywszy wyrazy Jobowe, mówca

cisnące mu się bogactwo myśli nizał do siebie i przeplatał stosując je do celu, który miał na oku, i wciąż znowu do niego wracając; mówił kolejno to wprost do przytomnych, to o śp. Rogierze hr. Natęczu Raczynskim, tam szczególnie pełnemi znaczenia ustępy się zabawiając, gdzie duchowny pożytek dla zebranych wyciągał.

Rzesza słuchająca z natężeniem dzwicznego głosu, którego słowa pełnym przez korynckie filary płynęły strumieniem gubiąc się gdzieś daleko na falach drgających jasnego powietrza czerwcowem słońcem rozgrzanego, grupowała się naturalnie wedle prostoty niezrówannej a tak powabnej form architektonicznych świątyni: z jednej strony służyły za tło obrazu tak pełnego życia, powagi i prawdy mury świątyni z jej wnętrzem tajemniczym, oraz las piętrzący się wzgórze; z drugiej był rozesłany u stóp nieścigniony okiem kobierzec łąk i kęps Wielkopolski tak czarujący, jaki radzi miewali przed oczyma mówcy Hellady, jeśli patrzeć nie mogli na morze. Na błękitcie czystego nieba rysowała się postać mówcy; ale odwrócony ku rzeszy, zamiast wzrokiem nad szeroką i bujną panować przestrzenią, która gdzieś tam daleko zdawała się zlewać z pogodą nieba promienną, spoczywał na słuchaczach, od których trumna go dzieliła.

Dziewicza form architektonicznych prostota, lwy spiżowe strzegące tajemnic adytu świątyni czy bram grobowych, poważny nastrój widzów i słuchających rzeszy, dnia i nieba jasnego pogoda, jakies coś wyzywało może właśnie z powodu różnicy, do szukania różnic i analogii obrazu z kartonem już w pamięci niemal zatartym Urbinaty nieśmiertelnego. Mniejsza o to, że filary Bramanta miały Lystre czy Korynt przedstawiać, tu zaś ako pięścióste iste greckie linie i formy i stosunki: stanął w myśli helleński ów dzień jasny i postać apostoła, który młodość swoją wykarmił na filozofii pogan helleńskich,

a kiedy mąż dojrzał w świetle gromu przejrzał prawdę Boga żywego, gdy tłómaczył figury starego przymierza i głosił błogostwie, wtedy miłość postawił chociażby nad tę wiarę, która góry przenosi.

Chociażbyśmy, pomyślałem okiem powodząc po ludzie oraczym i łanach zieleniejących się nadzieją przyszłego plonu; jako jednostki znaleźli uspokojenie, po śmierci żywot wieczny; przecież niebo już tu na ziemi daje jedynie miłość, choćby do niej szła droga przez wiedzę, manowcami błędniemi, kiedy prawdy bezwzględnej nam nie oglądać twarz w twarz na tym padole, tylko do niej zmierzać i żądać jej szczerze. Znowu nie tylko gołębic serc narodowi potrzeba, jeżeli żyć chce na ziemi, ale i mądrości węzowej. Tamte matka nam dała, t<sup>e</sup>ż nam szukać i trudem zdobywać po świecie. A czyż żołnierz ma lekkać się niebezpieczeństwa, że kto szuka go, zginąć w ni<sup>e</sup>m może?

Po mowie pogrzebowej ciało w krypcie złożono do grobu. Tu spoczęło to serce, które do chwil ostatnich tak gorąco biło dla ojczyzny i bliźnich.

Gościnne progi, które zwłaszcza przybyłych z stron dalszych by zmarłemu ostatnią wyświadczyć przysługę, przyjęły, wszędzie przypominały tę miłą wszystkim postać, której ślady tu jeszcze tak świeże przypominały ją znajomym i przyjaciółom zgasłego którym wolno było przybyć. Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie, którego zmarły był jednym z założycieli i jedną z najświetniejszych ozdób, reprezentowała deputacyja osobna, która w imieniu Towarzystwa dostojnej małżonce zgasłego, a dziś jego wdowie, wynurzyła uczucia głębokiego udziału w żalu po stracie, oraz wyraz czci dla zgasłego. Dług ten Towarzystwa w taki sposób uznany m<sup>e</sup>że smutku j<sup>e</sup>y nieco ulży, bo pociesza ta pewność, że się boleść na wielu rozkłada

nych kolorów używać na suknię, ale powinien być ubiór jedwabny. Przypuszczając należy że pomiędzy aresztowanymi znalazła się pewna ilość (choć nie wielka) czarno ubranych a nie mających policyjnego pozwolenia na żałobę, te właśnie bardziej winne stanowiły główny kontyngens do policyjnego więzienia. Ile tam ich się zostało? czy kto płacił kontrybucją? czy zapłaci? jeszcze nie mogę w tej chwili donieść.

Co spowodowało Moskale do tego barbarzyńskiego wystąpienia z przesławianiem strojów kobiecych? trudno powiedzieć. Żeby to była mądra z ich strony polityka na to się pewno nikt nie zgodzi. Żałoba w strojach dawno tu już przeszła, w formie tej jaka pierwotnie była przyjęta; a jeżeli istnieje w innej formie tj. w skromności i prostocie ubioru, to nie wynika z żadnej zmywy, ale jest mimowolnym niepowstrzymanym wprawdzie, ale też trudnym do powstrzymania objawem. Nie idealna, nie sentymentalna, nie modna, ale rzeczycywiata, okropna, głęboka żałoba przejęła wskroś wszystkie dusze, a taka żałoba musi koniecznie przeziarać nie tylko przez rysy twarzy, ale i w zwyczajach i ubiorze. Moskale chcą koniecznie żebyśmy się weselili wśród tych gruzów, któremi nas obsypali i użyli do tego zwyczajnego swego środka: policyi. Jest to bezwzględnie bardzo potężny środek: wierzą że posługując się nim utrzymają kwiaty na głowie kobiet a cylindrowe kapelusze na głowach mężczyzn; ale czy zniosą żałobę? czy uzyskają spokojność? To waryactwo! To tak jakby ktoś zrobił sobie dziurę w ubraniu, wycinał ją sobie ciągle. Chyba, że jakie większe polityczne względy pobudzają Moskale do bezrozumnej, cynicznej i brutalnej z kobietami walki.

Kiedy w przeszłej jesieni ogłoszony został śmieszny regulamin strojów, a kobiety nasze niechęć się narażać na brutalstwo Moskale zastosowały się do przepisu, Dz. Powszechny ogłosił, że „jasne kolory mile bawią oczy publiczności, że kobiety cieszą się, że je oswobodzono z pod teroryzmu żałoby“, później wielokrotnie dowodził ten organ moskiewski, że ogół zawdzięcza „rządowi“ wywołanie z pod przepisów rządu narodowego i bardzo się tem cieszy; zkażde więc przy tak ogólnej radości, przy takim popędzie mass do korzystania z moskiewskiej swobody, zaszła nowa potrzeba zmuszania kobiet do porzucenia już nie czarnych ale ciemnych kolorów, i zachęcania ich drogą policyjną do noszenia jedwabiu? Moskale prowadzą wojnę społeczną, niech się strzegą, w chwili kiedy będą myśleć, że już wszystko przeprowadzili, pokaże się że nie nie przeprowadzili.

Oddział nasz przebywający w Rawskim posunął się ku Piasecznu i stoczył potyczkę w tamtej okolicy. Z obu stron padło kilkunastu ludzi; wczoraj przywieźli Moskale rannych swoich do Warszawy.

We wtorek rano ma być wysłany nowy transport jeńców i skazanych na Syberję.

Z prowincji donoszą mi o zupełnym upadku gospodarstwa. Gospodarze, chłopci odmianę przyjmują spokojnie, bez przesadzonych nadziei — lecz zamieszanie największe jest w służbie dworskiej i pomiędzy komornikami. W wielu miejscach porzucili służbę i robotę. Tam gdzie zajęci byli zwykłą pracą, różnymi sposobami burzyli ich i powoływali do siebie komisye właściańskie i naczelnicy wojenni. Pod Kołem kapitan wzywał po kilkakrotnie służbę wiejską z wielu wsi do siebie, a gdy nie pokazywali się, kazał im powiedzieć, że gruntów nie dostaną, gdyż się nie stawili u niego. Poszli więc, zaczęli im gadać głupstwa, obiecywali wielkie rzeczy i sprawili, że ci biedni ludzie służbę porzucili. Od niejednego pobrał pieniądze za obietnicę, a potem wyniósł się z kompanią swoją do powiatowego miasta. Właściciele chłopci skarżą się już na komorników i wiejską służbę. „jak się rozpróżniają, mówią oni, nie będą mieli co jeść, a wówczas i na nas gotowi napaść i odebrać zapasy wszystkim comają jako ze swojej pracy majątek.“ Więc i lud sam ocenia tę zgubną moskiewską propagandę i przewiduje złe jej, nawet dla siebie skutki. Na wsi obawiają się wychylić z domu, bo wążęjące się kozactwo łapie, aresztuje ludzi bez powodu i obdziera. Przyczepiają się to do koloru sukni, czapki, lub do jakiej innej bagateli. W jednej wsi dwóch chłopczyków w kilkoletnich jechało z gubernierem konne — mieli czerwone czapeczki. Zatrzymali ich Moskale, czapeczki oficer zabrał dla siebie i kazał zapłacić 50 rs. kontrybucji. W innej wsi, za to, że stodoły były wybielone a wrota czarno pomalowane, pogrozili kontrybucją 400 rubli, jeżeli we trzy tygodnie wrot nie przemalują. W jednym miasteczku za popielate suknie z każdej kobiety ściągnął oficer po rublu kontrybucji. Rozbój więc i kradzież użyte zostały przez rząd moskiewski jako sposoby uspokojenia kraju!

— Murawiew Wieszatjel 12 czerwca kazał sobie przedstawić deputacje duchowieństwa, szlachty i czynowników z Wilna, których przyjmował starając się w obec nich po carsku zachowywać. Na cześć cara i swoją rozkazał na wieczne czasy święcić po wsiach dzień jeden w roku, które to święto ma im przypominać „oswobodzenie z polskiego jarzma.“ Jesteśmy przekonani, iż dzień ten będzie dla nich pamiątką niewoli i przypomnieniem sromoty jakiej pod jarzmem moskiewskim doznawali. Najwięcej takich świąt urządzono w mobilewskim województwie, gdzie tamtejszy gubernator Beklemiszew do imion cara, Wieszatjela i Siemaszki wspomnianych podczas nabożeństwa po cerkwiach i przy ucztach kazał dołączyć i swoje. Wileński Wiestnik, którego redaktorem dotąd jest p. Kirkor, pełen jest opisów tych wiejskich uroczystości, które to opisy zupełnie do siebie podobne, drukowane są tylko dla tego, że co drugi wiersz mowa jest w nich o „umilenji“, o łzach radości na wspomnienie imion, które mają pieniądze i awanse w swoim ręku, na wynagradzanie autorów podpisanych pod artykułami. Na jedną podobną ucztę byli zaproszeni obywatele. Chłopi pili także i ich zdrowie.

— Rosyjski Inwalida (124 nr.) występuje przeciwko uniatom w Królestwie. Ubolewa, że księga uniacy, którzy powinni być Moskalam, są tacyż sami jak i katolicy księży. „Smuto, powiada, że ci przedstawiciele moskiewskiej narodowości, nie umieją ani słowa po moskiewsku.“ W obecnym powstaniu mówi dalej, ci dusz pasterze byli także do wódzami oddziałów, jak i księży katolicy.“ Artykuł ten pe-

len kłamstwa, nieznajomości rzeczy i bezczelnych pretensji ma na celu przysposobić umysły do zamachu jaki Moskwa zamierza wykonać na katolicki kościół w Polsce.

— Reforma stosunków włościańskich, powiada Czas, przeprowadzana w Królestwie i na Litwie, za pomocą wywłaszczania dotychczasowych posiadaczy ziemi, nie daje się z równym skutkiem zastosować do Podola, Wołynia i Ukrainy. Lubo podwójna zasada, jakiej się władze trzymały na Litwie, co do majątków należących do Polaków, a tych, które są własnością cudzoziemców, tak Niemców jak Rosyan, oraz dóbr skarbowych, przyniesie niewątpliwe następstwa, szkodliwe dla rządu i stosunków społecznych nie tylko na Litwie, ale i w Rosyi, to jednak spełnia się plan zniszczenia właścicieli polskich. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie odmienny zachodzi stosunek: raz, że wielka ilość dóbr ziemskich należących do Rosyan bądź nabytkiem, bądź dawnymi sekwestracjami nakazuje pewną względność w szafowaniu darami, a powtóre, że ludność tameczna więcej nierównie jest wymagająca. W ostatniem powstaniu tych prowincyi ajenci i urzędnicy rosyjscy obiecywali nieograniczone przywileje ludowi, jeżeli wystąpi przeciw klasom wyższym. Lud temu uwierzył i dał się prowadzić przed wojskiem na pierwsze strzały. Ale wkrótce ten sam lud dopominał się spełnienia obietnic, których zaspokojenie było dla rządu niepodobniestwem. Trudność tę powiększył jeszcze bardziej stan niedecyzyi i jakby milczącego przyzwolenia rządu na powszechne nieposłuszeństwo ukazom i liczne nadużycia jakich się lud dopuszczał długo jeszcze po stłumieniu powstania.

Nareszcie rząd widząc, że powolność władzy powiększa tylko opozycją włościan, chwycił się środków przymusowych. Liczne egzekucye wojskowe, przy których się nie obeszło bez przelewu krwi, nie omieszkały na lud wyrzucić najgorszego wpływu, a wprost przeciwnego zamiarom rządu. W skwirskim powiecie, gdzie okrucieństwa popełniane niegdyś przez włościan podburzających dochodziły do najwyższego stopnia, okazała się także wkrótce potrzeba użycia siły zbrojnej dla przytłumienia takowych, przyczem zaszły okropności, których winy lud w sobie znaleźć nie mógł, biorąc za dobrą monetę poprzednio czynione sobie obietnice, w myśl których obecnie postępował. A nie trzeba zapominać, że lud ów, mianowicie na Ukrainie, gdzie niedawne jeszcze wspomnienia wolności i swawoli kozackiej żyją w pamięci, nie tylko, że z charakteru swego jest upartym i niepodległym, ale także źle bardzo usposobionym względem rządu i jeszcze w roku 1856 okazał to znaną reakcją, której ofiarą padło wielu popów i urzędników; a postawienie się jego w ostatnich czasach względem klas wyższych, było tylko następstwem jakby kontraktu, który ze strony ludu został spełniony w wystąpieniu przeciw powstaniu, w zamian za przyrzeczoną darowiznę ziemi, próżno dziś oczekiwaną. To też nawet przymusowe egzekucye nie zdołały przełamać oporu chłopów, dotychczas w znacznej części niechających płacić nie tylko należności za wykup ale i podatków skarbowych.

Na Wołyniu i Podolu, gdzie prawie wszystkie majątki znajdują się w ręku Polaków, nastęrcza się jeszcze rządowi możność zaspokojenia choć w części włościan, kosztem dotychczasowych właścicieli ziemi; lecz w Kijowskiem i Braclawskiem metoda ta nie da się w zupełności zastosować, tak ze względu na licznych posiadaczy majątku pochodzenia rosyjskiego, jako też dla sąsiedztwa z guberniami czernichowską, połtawską i charkowską, zamieszkałą przez ludność pamiętającą jeszcze czasy wolności kozackiej, a pokrzywdzoną nieprzedawnionem jeszcze rozporządzeniem wspólnej ziemi na korzyść starszyny kozackiej, z poddaniem jej prostego ludu w poddaństwo. Prześladowanie objawów małoruskiej narodowości w ostatnich czasach nie mało także przyczyniło się do utrudnienia kwestyi.

Dla zaradzenia tym kłopotom nie wystarczyła gorliwość przysłanych z Rosyi polubownych pośredników, ani też najdowolniejsze stosowanie ukazów. W ostatnich czasach Anienkow zmuszony był zwołać wszystkich urzędników do spraw włościańskich z gubernii kijowskiej, dla naradzenia się i obmyślenia na przyszłość środków działania. Wojenny gubernator kijowski generał Kaznakow nie zaniedbał w mowie zagajającej posiedzenie, znanych aż nadto zarzutów przeciw dawnym pośrednikom mirowym, chociaż im to przypisać należy, że mimo niskiego oszacowania gruntów włościańskich, całą piątą część należności wykupowej właściciele ziemscy darowali włościanom. Po zaleceniu urzędnikom „współuczucia osobliwego dla sprawy włościańskiej, zniżania się do pojęć niewykształconego ludu i konieczności zyskania jego zaufania, zupełnego i bezwarunkowego, tak, aby włościanie we wszystkich przypadkach zwracali się do pośredników, nie szukając już więcej postronnych, rzadko dobrze myślących doradców“, generał Kaznakow powiada: „Przyuczając lud do rozwiązywania wynikłych nieporozumień i sporów; drogą regularną i pokojową, prawnych orzeczeń, polubowni pośrednicy już tem samem usuną konieczność przymusowych środków na nieszczęście zbyt często nżywanych, dla zadośćuczynienia wymaganiom prawa i jego obrony.“

Po skończeniu mowy, która w zupełności przypomina program Murawiewa i Czerkaskiego, ale zarazem wykazuje trudne położenie rządu, gubernator wojenny podał do decyzji zebranych następujące pytania: 1) O środkach ściągnięcia należności za wykup gruntu. 2) O połączeniu małych gmin w większe, w celu ułatwienia zarządu niemi tak władzy administracyjnej jakoteż polubownych pośredników. 3) O powiększeniu liczby mirowych podziałów, dla przedszego załatwienia czynności komisji lustracyjnych. 4) O projektach względem przyspieszenia pomiarowych czynności. Poczem przedstawione zostały wnioski urządzającej komisji „z podziwienia godną dokładnością“ obejmujące wszystkie strony bytu włościańskiego, którego znajomość tak jest konieczną, dla dokładnego rozwiązania kwestyi włościańskiej w sposób praktyczny. Prócz tego pytania te dały możność pośrednikom mirowym do wystąpienia krytycznie przeciw nowym rozporządzeniom co do sprawy włościańskiej o tyle, o ile one zostały sprawdzone przez doświadczenie. Poczem przystąpiono do rozpraw nad pytaniami.“

Dla łatwo zrozumiałej przyczyny, korespondent do Sie-wiernoj Poczty, z którego podajemy tę wiadomość, nie wspomina, jak zostały rozwiązane owe pytania. Domyślać się jednak tego można tak z wyżej przytoczonych ustępów, jako też z końcowych słów korespondencji: „Należy tylko żądać, aby zjazdy podobne powtarzały się i żeby na drodze swobodnych rozpraw wyrobił się w osobach urządzających kwestyą włościańską zupełnie stały i trafny pogląd na główne pytania z nią powiązane. Należałoby także życzyć sobie, aby administracya spotkała w tym razie powszechne zaufanie i powszechną gotowość współdziałania w swęj dążności do wyjaśnienia wszystkich stron bytu narodowego i praktycznych zadań, któremi zawarowane jest należyte przeprowadzenie reformy włościańskiej.“

## ROSYA.

**Petersburg 17 czerwca.** Car, jak donosi Rosyjski Inwalid a rozkazał przed wyjazdem zagranicę zrobić dwa obrazy na pamiątkę dwóch polskich „deputacyi“, zagnanych do Petersburga. Fotograf Denier portretował naszych włościan, a malarz Charlesmagne zrobił z tych grup dwa obrazy. Pierwszy obraz w 14 medalionach przedstawia kościoły Petersburga, przyjęcie deputacyi przez cara, objad, deputatów nad grobem księżny Łowickiej i t. p. rzeczy, a nad obrazem wyobrażony jest orzeł dwugłowy moskiewski podający orłowi białemu papier z napisem „Wysoczajszij Manifest 19 Fiewrała (2 Marta) 1864 r.“ W ten sposób uwiecznioną została komedyja deputacyi, niezgrabnie wykonana, fałszywie opisana i jak widzimy z Inwalida „kaziennie“ wymalowana!

Wedle J. de S. Pet., port w Sewastopolu ciągle jest oczyszczany od szczątków okrętów wojennych, które zatopione były przed wojną wschodnią.

Kwestya budowy drogi żelaznej południowej zajmuje Moskale mocno, i podług ostatnich wiadomości, roboty około przebiecia tunelu, projektowanego za miastem, wkrótce się rozpoczną; dopiero wtedy droga żelazna Moskiewsko-Kurska będzie mogła być przedłużoną wprost do Sewastopola.

— Dochody Rosyi wyrachowane na rok 1864 na 346,241000 rs. wyższe są aniżeli w roku poprzednim o 27,411,000 rs. Przewyżka ta, jakkolwiek podana w przypuszczeniu opartem zaledwie na półrocznych wnioskach z nowo wprowadzonych urzędów, nie tłumaczy się bynajmniej wzrostem wewnętrznego bogactwa Rosyi. Powiększenie opłat od patentów, konsensów kupieckich, ciężących na handlu rosyjskim ogromną sumą 45,399,433 rs. przyniesie znowu 2,000,000 rs. Zwiększenie podatku od wódki obliczono na 19,713,000 rs. Mniej znaczne pozycye stanowią: dochody z ceł i podniesienie opłat od tytoniu, soli i inne. W roku zeszłym suma 4,500,000 rs. znajdująca się w banku rosyjskim, jako fundusz towarzystw ziemskich kredytowych, powstała z wypłat dłużników, figurowała także jako pozycya dochodu. Suma ta obecnie została zwróconą właścicielom bez nadziei powiększania nadal w ten sposób cyfry budżetowej.

Wysokość zwyczajnych rozchodów wynosi 355 milionów, więcej niż w roku zeszłym o 21 mil. rs., nie licząc w to rozchodów nadzwyczajnych. Zwiększenie to powstało głównie z przyczyny wojny. 2,500,000 rs., użyto na wzmocnienie kas banku z powodu wypuszczenia przezeń w roku zeszłym 30 mil. rs. 5% i 4% biletami.

Powiększenie budżetu ministerstwa finansów o 4½ milionów, spraw wewnętrznych o 3,240,000, poczt o 2 mil., oraz ministerstwa oświecenia i spraw duchownych, również się tłumaczy tak powodami wojny, jako też nowego religijno-administracyjnego systemu w prowincjach litewskich i małoruskich. Rozchód na obronę państwa wynosi przeszło o 45 mil. rs., więcej, niż w roku zeszłym. Powstały ztąd deficyt: 46,486,000 rs., ma być pokryty w 18 mil. przez nową serją biletów kr. dytowych, które cierpliwy bank wypuszcza znowu, a 28 mil. dopełni pożyczka angielsko-holenderska, Hope i Barings, która jeszcze nie została wniesioną. Tymczasem procenta długu państwa wzrosły do 59,637,803 rubli, a obok 119,770,427 rs., pochłoniętych przez ministerium wojny i 21,684,339 rs., przez ministerium marynarki, rażąc odbija 6 mil., budżetu minist. oświecenia publicznego; wprawdzie Mikołaj zostawił go niższym prawie o połowę. Ponieważ budżet z roku zeszłego został obliczony na stopę pokojową bez obmyślenia wydatków na wojnę, która rok cały trwała, budżet zaś na rok bieżący nie zamieszcza tych wydatków, lecz podaje program na przyszłość, w którym również niema mowy, o nadzwyczajnych potrzebach wojennych, — niewiadomo więc, gdzie szukać owych sum wydanych na stłumienie powstania polskiego.

## AUSTRYA

**Wiedeń, 21 czerwca.** Z Tryestu piszą do Wanderera pod d. 17 b. m.: „Wczoraj odbył się tu przegląd uzbrojenia fregaty pancernej, Cesarz Maksymilian“ a w sobotę odbędzie się przegląd uzbrojenia parowca „Lucia“. Oba te statki wypłyną może w sobotę, 20 zaś z pewnością już udadzą się w podróż. W ogóle w Pola panuje wielki ruch. Nad fregatą „Dunaj“ pracują pilnie; fregata „Adola“ potrzebuje tylko jeszcze zaopatrzenia w węgle, wodę i żywność, aby być gotową do wypłynięcia, równie jak fregata pancerna „Drache.“

— Tutejszy korespondent pisze do Ojczyzny: Kodeks kryminalny austriacki wprowadzony w życie z dniem 1 wrześ. 1852 r. jest tak dowolny, tak głębokie piętno reakcyjne na sobie no-i, że go z żadnym europejskiem prawodawstwem porównać nie można. Najbardziej duch tego prawa zbliżony do moskiewskich intencji, że wszystko za kary godne uznane i pod paragraf jaki prawny podciągnięte być może, co się politycznie władzy nie sądowej szkodliwem i karygodnym być zdaje. Sądownictwo jest tu i tam instrumentem zależnym od wiatru, jaki wieje w sferach wyższych rządowych. Najlepszym dowodem, że tak jest, są prawie regularne zaostrożenia wyroków przez sądy wyższe, skoro idzie o przestępstwa polityczne. Moralność prawa da się odzwierciedlić i dla nieprawnika, przez obiektywne zestawienie dwóch faktów.

Kupiec założywszy handel małym funduszem, nadużywał przez kilka (n. p. 10) lat kredytu publiczności, wydawał z cu-

więzienia; Karól Hegedes z Debreczyna 24 lat, parobek, na 8 tygodni więzienia w kajdanach; Waleryan Bogusy z Radgoszczy 46 lat, właściciel dóbr, na 4 m. więzienia; Edward Dereniowski z Białego baru, 24 lat, ekonom, na 4 m. więzienia; Adolf Jaworski z Krakowa, 39 lat, dzierżawca dóbr, na 4 m. więzienia; Jędrzej Nowak z Ropy, 46 lat, lokaj, na 4 m. więzienia w kajdanach; Józef Gill z Pyszczy, 24 lat, służący, na 15 kijów; Henryk Kurdwanowski ze Lwowa, 62 lat, rządcza dóbr, na karę pieniężną w kwocie 120 zlr.

— Sąd wojenny austriacki w Przemyślu wydał w miesiącu maju r. b. 25 wyroków na naszych rodaków. Pomiedzy skazanymi znajdując się następujący: Wawrzyniec Boruch z Ładny, kleryk z klasztoru OO Bernardynów we Lwowie, na 2 m. więzienia; Jak Offik z Ob wy, 43 lat, piwowar na 3 m. więzienia (powtórnie); Franciszek Terzone z Łódziny, 30 lat, właściciel dóbr na 3 miesiące więzienia za lwerunek amunicji dla powstalców; Mayer Engelberg, Abraham Isaac Lerner, Grzegorz Kotowski, Jurko Ciz, każdy na utratę amunicji i 25 złotych reńskich kary.

— Urzędowe obwieszczenie w Krak. Ztg. ogłasza, że broszura wydana u F. A. Brockhauza w Lpku 1864 r., pod tytułem: „Kilka kart z krwawego rocznika“, została na Galicyę i Kraków ogłoszeniem we Lwowie z 16 t. m. zakazana, a to w myśl artykułu XV. rozporządzenia o zaprowadzeniu stanu obłączenia 27 lutego.

— Sąd wojenny austriacki w Stanisławowie wydał w m. maju r. b. 49 wyroków. Pomiedzy skazanymi są: Alfred Stankowski 18 l., praktykant leśnictwa, na 6 miesięcy więzienia; Władysław Majewski z Bednarowa, 24 l., słuchacz praw, na 4 m. w.; Teodor Sapieha z Tłumacza, 17 l., ślusarz, na 4 m. w.; Antoni Malitowski, wyrobnik, 25 l., z Jezierzau, na 5 m. w.; Karol Tokarski z Buczaczu, wyrobnik, na 6 m. w.; Kosma Dulenczuk z Kut, 30 l., parobek na 15 kijów; Malwina Taraowska z Kut, 30 l., służąca, na 15 różg; Tymko Chomieniec z Podpieczal, 44 l., kmięć, na 8 dni więzienia.

— Sąd austriacki wojenny w Złoczowie wydał w miesiącu maju r. b. 46 wyroków. Pomiedzy skazanymi są: Jan Kielczewski z Jaworowa 52 l., ekonom, za transportowanie odzieży dla powstańców na 6 miesięcy więzienia; Jakób Jakimiak ze Stanisławowa, 20 l., diak, na 4 m. więzienia (powtórnie); Paweł Wojtan z Brodów, 19 l., terminator krawiecki na 4 m. w. (powtórnie); Rudolf Ludwik z Rzeszowa, 20 lat, uczeń gimnazjum, na 3 m. w. (powtórnie); Jan Trusiewicz z Grodna na Litwie, 25 l., syn właściciela dóbr, na 8 dni aresztu; Józef Wello z Felipopuli z Turcji, mahometanin, 36 l., podporucznik turecki na urlopie, na 8 dni aresztu u profesora.

**Lwów, 22 czerwca.** Dnia wczorajszego, pisze Gaz. Narodowa, odbyło się drugie zgromadzenie, zwołane przez „komisyę“ czy „komitet medalowy.“ Tym razem robiono bardzo ścisły wybór w osobach, które uczczono drukowaniem zaproszeniem na posiedzenie. Zdaje się, iż wielu zaproszonych uważało, że obecność ich nie jest konieczną, gdyż oprócz trzech członków komitetu, pp. Wincentego Pola, Franciszka Waligórskiego i Adama Miłaszewskiego, przybyło na posiedzenie tylko trzech zaproszonych: pp. Kazimierz hr. Krasicki, Kaceliński i Kobyliński. Posiedzenie trwało od 5. do 7. godziny.

— Gazeta Narodowa donosi z Brzeżan o zawiązaniu się w tém mieście Towarzystwa Pożyczkowego przez kilku mężów niemających wcale kapitałów na zawołanie i nie mogących się szczerze przezwyciężać zacięciem. Towarzystwo ma na celu przez dawanie pożyczek rzemieślnikom, innym potrzebującym zapomogi ludziom, zapobiedz ogólnemu zubożeniu i wzrastającej do olbrzymich rozmiarów lichwie. Członkowie, obowiązują się do składek tygodniowych po 5 centów, z czego tworzy się fundusz pożyczkowy. Statuta tego pożytecznego towarzystwa, które powinno być wszędzie naśladowane potwierdziło namiestnictwo we Lwowie i dnia 29 maja wpisało się do niego 98 członków, którzy wybrali na prezesa p. Antoniego Zuczkiwicza, na kasjera Emanuela Merla, na kontrolera oraz sekretarza Ludwika Wolskiego i na czterech radnych pp. Próchnickiego, Bałabana, Rudnickiego i Szylińskiego. Towarzystwo wzmożło się zaraz w pierwszych dniach istnienia, nie tylko bowiem złożyli prawie wszyscy członkowie po dwa reńskie składki jednorocznej, a wielu wniosło swą składkę pięciu centową zaraz na cały rok, a wielu obywateli porobiło znacniejsze ofiary, tak, że na początek zebrała się suma 875 zlr. kapitału, z którego już w tym roku 90 członków, mogą wziąć pożyczki po 20 reńskich.

**Wiedeń, 24 czerwca.** Donoszą dziś z Karłowarów, że cesarz austriacki wyjechał do Schlaekenwerth, aby odwiedzić Wks. Toskańskiego. Po powrocie przyjmował p. Bismarcka. O godzinie 2 jadł obiad u króla pruskiego. Wieczorem oświetlono miasto, wzgórza przyległe i obywatelstwo odprawilo pochod z pochodniami i serenadę na cześć cesarza, który dziś wieczorem odjeżdża do Czeskiej Pragi.

— Czytamy w Wieku: Jeden tylko sejm siedmiogrodzki obraduje obecnie w państwie austriackim. Na sejmie tym, jak na wszystkich innych, które były reprezentantami oddzielnych narodowości, toczą się najważniejsze i zwałe rozprawy, gdy przedmiot dotyka sporu między systemami autonomicznym i centralizacyjnym. Spór ten występuje przy każdej prawie kwestyi, przy każdej propozycji rządowej; liczne głosy posłów odzywają się za autonomią narodową, przeciw wnioskowi i propozycjom w których centralizacyjny kierunek upatrują. Na sejmie siedmiogrodzkim większość kilkakrotnie już odrzuciła propozycje rządowe, którym zarzucała dążność centralizacyjną.

Najważniejsze na tym sejmie toczyły się rozprawy nad ósmą propozycją rządową, obejmującą projekt ustawy względem sądu najwyższego siedmiogrodzkiego. Pierwszy artykuł tego projektu stanowił, aby sąd najwyższy dla Siedmiogrodu miał siedzibę w Wiedniu a nie w Siedmiogrodzie. Rumuńska większość sejmu powstała silnie przeciwko temu projektowi, dowodząc, jako wskazywał jeden z jej mówców, biskup Fogarossy, iż byłoby to nadwężeniem autonomii w księstwa Siedmiogrodzkiego, naruszeniem konstytucji siedmiogrodzkiej,

przywróconej dyplomem 20 października, i większość ta sejmowa odrzucająca propozycją rządową, uchwaliła, aby zgodnie z autonomią krajową, sąd najwyższy siedmiogrodzki miał siedzibę w Siedmiogrodzie. Za propozycją rządową głosowali tylko posłowie ludności saskiej, t. j. niemieckiej, którą Rumuni i Węgrzy nie chcą uważać za krajową.

Na sześciu posiedzeniach od 11 do 17 t. m. toczyły się dalej rozprawy prowadzone już w dniach 3, 4 i 6 b. m. nad projektem o organizacji najwyższego sądu siedmiogrodzkiego, z których tu skreślamy następujące sprawozdanie:

Drugi artykuł projektu rządowego stanowił, aby panujący mianował prezesa i radców tego sądu. Przeciwko temu §. wystąpił poseł Koronka i w mowie w języku węgierskim żądał, aby sejm zastrzegł sobie prawo przedstawiania kandydatów, co uważał za zgodne z autonomią krajową i do §. czynił dodatek: „z uwzględnieniem przedstawień sejmu.“ Jednak przy głosowaniu dodatek ten upadł. Do §. 3 brzmiał: „Wszelkie posady udzielane tylko będą krajowcom siedmiogrodzkim“, poseł Gabor dodał poprawkę: „z uwzględnieniem uznanych ustaw czterech narodowości i czterech wyznań“; poseł zaś Domsza wnosił drugą poprawkę, aby „wszelkie posady od prezesa do najmniejszego urzędnika udzielane były tylko mającym indigenat siedmiogrodzki.“ Przeciwko tym poprawkom powstało stronnictwo rządowe szczerzejsze „hrabia saski“ Schmidt (jest to nie tytuł lecz urząd) i bar. Salmen w imię zasady równouprawnienia wyznań, i zasłonięcia starozakonnych od krzywdy. W odpowiedzi, rumuńscy mówcy zarzucali, że zasada ta jest tylko płaszczykiem, a poseł Moga pytał się bar. Salmen: „Dla czego nie pamiętał o starozakonnych w 1861 r. kiedy mu była poruczona nowa organizacja kraju saskiego (w Siedmiogrodzie)? Wtedy nie był on liberalnym ani względem Żydów ani względem Rumunów, mieszkających w wielkiej liczbie w kraju saskim. Kto chce uchodzić za liberalnego, musi tego dowieść czynem. Jakież zaś jest stosunek w obsadzeniu posad przy sądzie apelacyjnym saskim, organizowanym przez bar. Salmen? Wieluż tam jest starozakonnych lub Rumunów? Rumunowie nie chcą nikomu krzywdy robić, lecz pragną zabezpieczyć swoje prawa.“ Następnie zabrał głos poseł Koronka i tak między innymi mówił:

„Fałszem jest jakoby każdy poddany austriacki w Siedmiogrodzie był Siedmiogrodzianem. Kto chce sądzić na ziemi siedmiogrodzkiej krwią Siedmiogrodzian przesiąkniętą i obronioną przez nich od niewoli Turków i Mongołów, ten winien być wśród patryotą siedmiogrodzkim. Dopóki ktoś nie otrzymał indygenatu siedmiogrodzkiego, a dzieje Siedmiogrodu pokazują, że kraj zawsze go udzielał mężom zasłużonym, dopóty w sprawach krajowych uważanym być musi za proletaryusza, choćby miliony posiadał i nie może być gospodarzem kraju. Mowca bynajmniej nie życzy sobie aby obcy był panem, a krajowiec sługą.“ Przy głosowaniu, sejm przyjął tylko poprawkę Gabora.

Również żywe były rozprawy nad §. 4 projektu rządowego, i skończyły się zwycięstwem większości rumuńskiej. Szło o to, czy za podstawę sądu najwyższego wzięć tylko jeden sąd apelacyjny, czy też istniejące teraz faktycznie dwa sądy apelacyjne, gdyż postanowieniem 4 listopada 1862 r. ustanowiony został osobny sąd apelacyjny saski. Poseł Puscarin przemawiał za zniesieniem sądu wyższego saskiego, wskazywał bezzasadność instytucji saskich polegających na starych przywilejach. Kiedy w całym kraju jedne i te same mają być ustawy, nie wiedział mowca przyczyny, dla czego ludność saska ma pozostać na stanowisku wyjątkowym i osobny mieć sąd wyższy. „Jeżeli pośród naszej autonomii, rzekł on, cierpieć będziemy odrębny samorząd innej narodowości, to sami instytucje nasze podkupujemy.“ Ze strony saskiej przemówił hrabia saski Schmidt, rzekłszy między innymi: „Czyż myślicie panowie, że goście niemieccy byliby tu przyszli z nad brzegów niższego Renu, gdyby ich ten sam los czekał, jakiego doznawali poddani w komitatach?“ Po długich jeszcze rozprawach odrzucono §. 4 a przyjęto wniosek Puscarina. Resztę mniej ważnych artykułów projektu rządowego zmieniono lub przyjęto, o ile według zdania większości rumuńskiej zgadzały się z autonomią krajową.

## FRANCYA.

**Paryż, 22 czerwca.** O rezultacie wyborów do rad departamentalnych rozpisuje się le Temps w sposób następujący: „Znamy prawie w zupełności wypadek wyborów do rad jeneralnych i obwodowych. Na dwa fakta można przedewszystkiem zwrócić uwagę, naprzód że jak przy wyborach z 1863 r. walka była bardzo żywa w wielkich centrach ludności, tak żywa, że w wielu obwodach miejskich nie było większości absolutnej i że trzeba było odnieść się do losowania; powtóre, że wszędzie gdzie przedstawił się kandydat opozycji i gdzie mógł znaleźć poparcie w dzienniku jakim lokalnym, kandydat ten, jeżeli nie został wybranym, był bardzo bliskim zwycięstwa. Prasa i życie polityczne, jedno warunkuje byt drugiego.“

Constitutionnel i Pays zamieściły pochwały dla „Alabamy“. Podziwiają ją „heroizm nieszczerliwą“, wypowiadają swą „sympatją dla słabszego“. Pays nazywa nawet „Alabamę“ „męczenniczką“. Opinion nationale jedyna z gazet francuskich bierze stronę statku „Kearsage“, i powiada, że „Alabama“ wcale nie była słabszą bo miała 12 dział podczas gdy „Kearsage“ miał ich 8 tylko; że południowy statek 1040 beczek, podczas gdy północny 1031; wreszcie powiada Opinion, że „Alabama“ była po prostu statkiem pirackim, a nie męczenniczką.

Opinion oświadcza się przeciw głosowaniu powszechnemu w Szlezewiku. Powiada, że kazać teraz głosować w Szlezewiku, byłoby to samo, co żądać głosowania na Litwie za lub przeciw Moskwie, gdy jej wojska są w kraju.

Przedwczoraj ks. Metternich zastał nagle zaproszonym do Fontainebleau, gdzie pozostał na obiedzie u cesarza. Domniemywają się, że zaproszenie to miało powody polityczne, pozostające w związku z sprawą szlezewicką.

Powiadają, że aresztowano tu Włochów, którzy chcieli wykonać zamach na życie cesarza.

Minister skarbu rzymski Ferrari, zajmuje się wedle Mo-

nitora wieczornego przygotowaniem do zawarcia traktatu handlowego z Francją, do którego projekt podał p. Sartiges, ambasador francuski. Świadczyłoby to, iż rząd francuski wierzy w trwałość państwa rzymskiego.

Samama, izraelita znany więciej pod nazwiskiem Kaid Nasyma, jeden z ministrów beja tunetańskiego, schronił się do Genuy, skąd wyjechał do Francji. Zbogacił się ten pan minister bardzo naswem ministerstwie, ale był tyle roztropny przed ucieczką postarać się od beja o dokładne pokwitowanie. I słynnego kasnadara spodziewają się w Paryżu.

Z Algierji otrzymał rząd jak naj omyślniejsze wiadomości. Jenerał Deligny dosięgnął ogniska roku szu na południu prowincji Oranu. W prowincji Tell odniesiono podobne korzyści. Sądzą, że na początku lipca panować będzie zupełny spokój w kolonii frykańskiej.

— O bitwie morskiej stoczonej między okrętem konfederackim „Alabama“ a unionistycznym „Kearsage“ pisze la France: Okręt konfederacki „Alabama“ wpłynął do portu w Cherbourg po węgle i został wzywany do walki przez okręt unionistyczny „Kearsage“. „Alabama“ przyjął i wyznaczył dzień 19 bm. na bitwę. Kapitan Semmes z „Alabamy“ zgromadził z rana w niedzielę 19 bm. o godzinie 8 swą osadę na pokład i przemówił do nich: chwila nadeszła, chodzi teraz o życie lub śmierć. Na to odpowiedziała osada z okrzykiem hurai! O godzinie 9 1/2 wypłynął „Alabama“ na otwarte morze. Fregata pancerna francuska „Couronne“ towarzyszyła mu bacząc, aby się okręt nie zatrzymał w obrębie wód francuskich. Cały Cherbourg wyległ na brzegi, port, tama i wszystkie wzgórza pokryły się ludem „Alabamę“ zbliżywszy się do nieprzyjaciela dał salwę, na nią „Kearsage“ odpowiedział. Kanonada trwała przez 1 1/2 godziny z wielką zaciętością, w czasie walki zakreśliły oba okręty siedm zupełnych kół w odległości od siebie ćwierć lub pół mili. O godzinie 12 nastąpiła mała przerwa, gdyż „Alabama“ został ugodzony kulą, która kociel na wylot przeszyła. Rozwinął żagle, ale w skutek słabego wiatru nie mógł się ruszyć z miejsca. „Kearsage“ na widok ten, podwoił strzały i tak podziurawił przeciwnika równo z wędą, że zaczął tonąć. Flaga konfederacka długo jeszcze powiewała z głównego masztu, aż ten zapadł w raz z nią w otchłani morską. Osadę z „Alabamy“ w części wyratował yacht parowy angielski „Deerhound“. Sam „Kearsage“ ocalał 62 ludzi. „Couronne“ była zadaleko i tylko na pomoc wysłała małe statki. „Kearsage“ udał się do Cherbourga i zarzucił kotwicę obok liniowego parowca „Napoleon“. I on otrzymał 12 kul w pokład. „Alabama“ miała na pokładzie 134 majtków i 19 oficerów. Każdy z tych okrętów wystrzelił 130 razy. „Kearsage“ miał 22 armat, „Alabama“ 16. Rannych 9 z „Alabamy“ i 3 z „Kearsage“ przywieziono do Cherbourga. Kapitan Semmes rannym został w lewą rękę. Władze Cherbourgskie zmuszone były chwycić się środków ostrożności, aby między Amerykanami nie przyszło do bitwy na lądzie. W Paryżu równie wzburzenie powstało między Amerykanami na giełdzie, południowcy zaczęli, ale musieli ustąpić przed przeważną liczbą północnych Amerykanów.

— Patrie otrzymała przez korespondenta swego z Martyniki tekst odezwy cesarza meksykańskiego Maksymiliana I, którą ma za przybyciem swem do Vera-Cruz ogłosić. Brzmi ona następująco:

„Meksykanie! Pragnęliście mnie; szlachetny wasz naród dobrowolną większością przeznaczył mnie do czuwania od dnia dzisiejszego nad przyszłością losów waszych. Pośpieszcie z radością odpowiedzieć temu wezwaniu.

„Jakkolwiek przyko mi żegnać na zawsze mój kraj rodzinny i ziomek moich, uczyniłem to jednak, przekonany, że Wszchemocny przeznaczył mi za pośrednictwem waszemu szlachetne postanowienie poświęcenia całej mej energii i serca mego ludowi, który zniszczonej bitwami i nieszczęśliwymi walkami pragnie, szczerze pokoju i pomyślności, ludowi, który ubezpieczywszy świetnie swą niepodległość, pragnie dziś zbierać owoce cywilizacji i prawdziwego postępu.

„Zaufanie, jakim ożywiłem jesteście wy i ja, uświęcone zostanie świetną pomyślnością, jeżeli pozostaniemy zawsze zjednoczeni, aby walecznie bronić wielkich zasad, jedynych podstaw prawdziwych i trwałych państw nowoczesnych, zasad nienaruszalnych sprawiedliwości, równości w oświacie, drogi każdemu otwartej do wszelkiego zawodu i stanowiska społecznego, zupełnej dobrze rozumianej wolności osób, obejmującej w sobie opiekę osobistą i majątkową, rozwoju bogactwa narodowego, ulepszeń w rolnictwie, zaprowadzenia dróg komunikacyjnych dla handlu rozległego i wreszcie wolnego ruchu oświaty w wszystkich stosunkach z interesem publicznym.

„Błogosławieństwo nieba i obok niego postępek i wolność będzie naszym udziałem, jeżeli wszystkie stronnictwa, powodując się rządowi silnemu i lojalnemu, połączą się dla dopięcia celu, jaki wskazałem i jeżeli nieprzestaniemy być ożywienni uczuciem religijnym, ową cechą odznaczającą piękną naszą ojczyznę nawet w najniebezpieczniejszych epokach.

„Cywilizacyjna chorągiew Francji, którą szlachetny jej cesarz tak wysoko podniósł a której winniście zmartwychwstać nie porządku i pokoju, te same przedstawia zasady. Tu właśnie przed kilku miesiącami powiedziałem to dowódca wojsk francuskich, prorok poniekąd nowej ery szczęśliwości. Każdy kraj pragnący przyszłości, stanie się wielkim i silnym, idąc tą drogą. Jeżeli będziemy zjednoczeni, lojalni i wytrwali, Bóg da nam się osiągnięcia stopnia pomyślności, do jakiej dążymy.

„Meksykanie! przyszłość pięknego kraju waszego jest w waszym ręku. Co do mnie przynoszę wam szczerą wolę, lojalność i silną chęć szanowania waszych ustaw, których poszanowanie niezachwianą powagą popierać będę.

„Bóg i zaufanie nasze tworzą siłę moją, chorągiew niepodległości jest symbolem moim; godło moje znane: bezstronność w sprawiedliwości. Będę mu wiernym całe życie. Mojem jest zadaniem dźwizżyć berło sumiennemu a silnie orężu honoru. Zadaniem cesarzowej, godnym zazdrości jest poświęcić krajowi wszelkie szlachetne uczucia gorliwej chrześcianki i czułość Kochającej matki.

„Połączmy się dla osiągnięcia wspólnego celu. Zapomnijmy ciemną przeszłość naszą. Porzućmy nienawiści stronnictw, a zorza pokoju i zasłużonej szczęśliwości zabłyśnie promienna nad nowym cesarstwem. Vera-Cruz 1864.

Maksymilia n.“

## WŁOCHY.

**Turyń, 22 marca.** Opinię o prostocie doniesienia francuskiego Monitora, który twierdził, iż rząd włoski przedłożył izbie poselskiej projekt do prawa upoważniającego rząd do zaciągnięcia pożyczki 200 milionów, opartych na dobrach rządowych. Opinię konstataje, iż projekt ten nie wyszedł z łona ministerstwa, ale od jednego z deputowanych lewicy. Wnioski więc, jakoby rząd włoski potrzebował zaciągnąć pożyczkę, są bezzasadne. Tenże dziennik zapewnia, że nie jeszcze nie uchwalono względem wyprawy do Tunetu. W każdym razie jeżeliby wskutek położenia kolonii włoskiej nastąpiła ekspedycja, ograniczyłaby się ona na zajęciu jakiegokolwiek punktu nadbrzeżnego, aby bronić osoby kupców włoskich i ich interesu w tym kraju, ale nie miałyby żadnego znaczenia politycznego i byłyby tylko tymczasową.

**Z Turyń, 14 czerwca** piszą do Gaz. Pol.: Biedne dzienniki! Gdy nie mają o czym pisać, tworzą romanse polityczne. Gazeta Kolońska, uchodząca za dziennik poważny, spadła tak nisko. Czytałem w niej dwa artykuły pod tytułem: Odkrycia dyplomatyczne o ostatnich stosunkach między Francją i Włochami. Opowiadanie to jest szczerym romansem. Ci, co nie śledzą z bliska polityki, mogą go czytać z przyjemnością, gdyż rzeczywiście, chociaż jest od początku do końca śmieszna bajka, ma jednak podstawę dość prawdziwą.

Gaz. Kol. opowiada, że ambasador włoski, margrabia Pepoli, miał przed rokiem długą naradę z cesarzem Napoleonem III i że ułożyli się między sobą na tej konferencji, że margrabia Pepoli będzie się starał o zbliżenie Prus do Francji na podstawie kongresu; że nawet miał polecone zawrzeć przymerze zaczepno-odporne między temi dwoma mocarstwami militarnymi, w celu przyjacielskiego załatwienia na kongresie wszystkich wielkich kwestii europejskich.

Tak prawi Gaz. Kolońska. Żyję w najlepszej komitywie z margrabią Pepoli i mogę wiedzieć równie dobrze jak ten dziennik o politycznych czynach tego ambasadora. Zdaje mi się nawet, że już wam pisałem, iż pierwszą myśl kongresu powziął margrabia Pepoli, i że gdy cesarz Napoleon przyjął ten pomysł, margrabia przejeżdżając przez Berlin, przedstawił go królowi Wilhelmu. Fakta dowiodły, że idea kongresu spełza na niczym.

Margrabia Pepoli przepędziwszy w Bononii dwa miesiące w najzupełniejszym odosobnieniu, pojechał onegdaj do Paryża, gdzie dni kilka zabawi. Nie wiem, jaki jest istotny cel tej podróży margrabiego do stolicy Francji, gdzie niezawodnie zobaczy się z cesarzem. Czekam, aż mię objaśni Gazeta Kolońska.

Tenże dziennik opowiada nam długo i szeroko, o misji hrabiego Pasolini do Paryża i Londynu; czyli innymi słowy, odgrzewa to, com o tém mówił przed 7 czy 8 miesiącami. Hr. Pasolini, którego majątek, stanowisko, wychowanie i liczne znajomości wszędy słusznie zalecają, zwłaszcza od czasu jak dobrowolnie opuścił wydział spraw zagranicznych, w istocie przorszony był przez dawnych kolegów, aby się udał do Paryża i Londynu; rozmawiał też poufale z angielskimi i francuskimi mężami stanu o sprawach włoskich i zgłębił dążeń dwóch mocarstw zachodnich; ale jak sam hr. Pasolini mi mówił, nie miał żadnej misji szczególnie i dziwić się trzeba, że w Paryżu mniej zajmował się kwestyą rzymską niż wenecką, a przeciwnie w Londynie rozprawił długo z lordem Palmerstonem o tém, czy nie jest interesem Anglii, ażeby najprędzej ustąpiła okupacja francuska w Rzymie.

Gdzież więc są owe mniemane odkrycia Gaz. Kol.? Jest jeszcze jedno dziwaczne odkrycie o hr. Alfieri, z którym zostają w stosunkach równie przyjacielskich jak z margrabią Pepoli. Hr. Alfieri miał ciarować cesarzowi Napoleonowi III szacowne rękopisma pozostałe po hr. Cavourze, a to w celu zastąpienia p. Nigra jako minister włoski w Paryżu...

Dziwactwo to jako na obelgę. Kiedy odkryto spiszek Greca, Scaglioni, Trabucco i innych na życie cesarza, hr. Alfieri udał się do Paryża i przedstawił Napoleonowi III adres od towarzystwa narodowego z powinszowaniem, że szczęśliwie unikną niebezpieczeństwa. Cesarz odpowiedział na adres listem, który ogłosił dzienniki.

Widziałem się z hr. Alfieri w dniu jego powrotu z Paryża. „Właśnie rozmawiałem cztery razy z cesarzem,“ rzekł do mnie margrabia, i z tej rozmowy, która trwała kilka minut, przywożę frazę dość znaczącą: „Radzę Włochom największą ostrożność“, powiedział do mnie cesarz, obecnie są w Niemczech zarody niezgód, które wkrótce mogą się objawić.“

Słowa te niegdyś już wam powtórzyłem. Gazeta Kolońska tak dobrze zawiadamiana, nic nie wie o tej przepowiedni. I woli robić z hr. Alfieri pospolitego intryganta, który jedzie do Paryża po to, żeby wysadzić p. Nigra.

Tak to są dobrze zawiadomione prawie wszystkie dzienniki. Dość byłoby pójść za ich przykładem, żeby zabawić publiczność niestworzonymi wiadomościami politycznymi. Ale czyż prawda nie więcej jest warta? I tak już trudno doszukać się jej wśród stosu kłamstw i fałszów!

Wczoraj mieliśmy posiedzenie nocne, które się skończyło o 11 godzinie. Mówiono wiele o księstwach Naddunajskich i o Tunisie.

Stronnictwo kracicowej lewicy przez usta p. Mordini ganiło zamach stanu ks. Kuz, nie za jego rezultaty zgodne z wymaganiami postępu i cywilizacji, ale za to, że takie postępowanie osłabia moc obowiązującą prawa. P. Visconti odpowiedział, że rząd włoski musi uwzględnić plebiscyt, który zatwierdził reformy wprowadzone przez księcia Kuzę.

Co do spraw tunetańskich minister oświadczył, że wyprawą, o której mówili dzienniki, jest prostym wymysłem, że wojska otrzymały zaraz rozkaz, by były w pogotowiu do wyja-

zdu, ale że położenie wcale się nie zmieniło. Tu w Turynie chcieliby koniecznie, żeby wojska interweniowały w Tunisie na korzyść beya; rząd niemniej ma ochotę, ale oświadcza, że jedynym jego celem jest nieść pomoc krajowcom. Zdaje mi się jednak, że ani Anglia ani Francja nie dopuszczą interwencji włoskiej.

**Rzym, 16 czerwca.** Piszą ztąd do Czasu: Zdrowie Ojca św. tak dalece się polepszyło, iż w przejażdżkach swoich w mieście i za miasto wysiada już z powozu i przechadza się piechotą. I tak, dnia 13 bm. przybył na Monte Pincio o godzinie, kiedy tam wszyscy przechadzki używają; wysiadł z powozu i cały ogród obszedł dookoła dość szybko i żywym krokiem w towarzystwie kilku domowych prałatów. Wszyscy niemal obecni, których znaczna była liczba, posiedli za Ojcem świętym, postępując z nim w milczeniu i z uszanowaniem a z odkrytą głową. Wiele osób nie wierzyło prawie, aby papież, którego włoskie i obce dzienniki za konającego już niedługo ogłaszały, mógł tak rąco chodzić. Kiedy wsiadał do karety, okrzyki Viva Pio nono! rozlegały się po ogrodzie. Pius IX jest bardzo miłowany od mieszkańców Rzymu, którzy tę przynajmniej mieli zawsze zasługę, iż odróżnić umieli jego osobiste zamiary, uczucia i postępowanie od polityki i działania niepopularnych ministrów. Wszyscy znając jego świętobliwość, łagodność, nieposzlakowany charakter i serce czynią co do niego wyjątek w najostrożniejszych nawet i najmniej życzliwych sądach o tutejszym rządzie, i nikt się nie waży na karb Ojca świętego kłaść tego, co jest sprawą ludzi ukrywających najczęściej przed nim swoje postęпки.

Mieliśmy tego świeży przykład na jezuitach redagujących Civiltà Cattolica, którzy się osmielili włożyć w usta Piusowi IX wyrazy, o których nawet nie zamarzył. Zdrowy rozsądek publiczny nie był ani na chwilę igrašką tego fałszerstwa, które jak napisaliśmy zaraz, oburzenie w Rzymie wywołało. Najbardziej jednak oburzony jest sam Pius IX, który osłupiał czytając przypadkiem w tém czasopiśmie, co zresztą rzadko mu w rękę się dostaje, mowę swoją w taki sposób oszpeconą i sfałszowaną. Jezuita tym śmiało ale niezręcznie krokiem, co miał niby naprawić ich stanowisko w Petersburgu i oddzielić raz na zawsze sprawę katolicyzmu od sprawy narodowości polskiej, wiele złego sobie samym zrobili i zepsuli sobie stanowisko w Rzymie. Ojciec święty jest mocno na nich zagniewany. Nie uda się on dnia 21 bm. w dzień ś. Alojzego Gonzagi do kościoła ś. Ignacego, jak zwykł to czynić. Jest to znak wielkiej niełaski dla zakonu. Życzyćby jednak ocależało, aby cżem prędzej ustało zgorzenie, jakie sferza tak zwane katolickie dzienniki włoskie, które hr. Montalembert tak słusznie za pseudokatolickie uważa, a które fałszerstwem Civiltà cattolica osmielone i rozuchwalone wpadają w bezrozumne reakcyjne i absolutyczne deklamacje, co musi naturalnie pociągać za sobą ostateczności skrajnych organów stronnictwa czynu (partito d'azione). We Francji opinia rychło ochłonęła z zadziwienia. La Patrie i la Gazette du Midi otrzymały swoje wersje. Ta ostatnia surową odprawę dała Civiltà Cattolica, co jest tém ważniejszym, iż marsylski dziennik tak gorąco Polsce sprzyjający jest przytém katolickim dziennikiem.

Bar. Meyendorff złożył kardynałowi Antonellemu listy odwotujące p. Kisielewa. Podobno, że ambasada rosyjska w Rzymie pozostanie nadal nieobsadzoną. Jednakowoż świeża depeza z Petersburga nakazała p. Meyendorffowi odnowić kontrakt z właścicielem pałacu ambasady kanonikiem Feoli. Dawałoby więc do myślenia, że dwór petersburski spodziewa się z czasem naprawy swych stosunków z Rzymem; inaczey trudnoby zrozumieć cel ogromnego wydatku, jaki ponosi, najmując pałac, gdzie baron Meyendorff nie mieszkał nigdy i nie mieszka, a który jest dla samego posia przeznaczony.

Monsignor Mérode aresztować i uwięzić kazał dziesięciu oficerów żandarmeryi oskarżonych o łupieżstwo i trwonienie rządowego grosza. Wszyscy w tej okolicy oddali sprawiedliwej energii ministra broni. Nie mniej pocytuja mu za zasługę, że nakazał wyprawę na rozbójników, z których siedmiu major Eligi schwytał w okolicach Ceprano. Zbójcy ci napisali byli list do mieszkańca tamtych stron p. Berardi, brata wice-sekretarza stanu, żądając, by natychmiast 30 tysięcy sztuków im złożył, grożąc mu w razie nieuiszczenia się niezwłoczną śmiercią. List ten stał się powodem pomienionej wyprawy.

W Rzymie wpływ francuski przeważnym się staje. Kardynał sekretarz stanu coraz bardziej zbliża się do Francji. Opinia publiczna coraz zupełniej się przechyla na stronę cesarza Napoleona. Słyszałem zawziętych jego przeciwników przed rokiem i dwoma laty oddających mu teraz najzupełniejszą sprawiedliwość. Dwór rzymski powiada, iż cesarz zwykł mu z początku odmawiać tego, czego żąda, a nawet niekiedy krzyżować zrazu jego widoki, ale w końcu przystawać zawsze na nie i działać kwoli jego zamysłom. Tak się działo w sprawie liturgii lyońskich, tak w sprawie p. Renana, gdzie katolikom dano nareszcie satysfakcyę. Ostatnia rozmowa hr. Sartiges z papieżem nosiła cechę największej poufałości i przyjaźni obu dworów. Ojciec ś. wyraził posłowi francuskiemu życzenie, aby Napoleon III naprawił w tym roku przeszłoroczne błędy europejskiej polityki. Zachęty tego rodzaju w ustach najwyższego pasterza największy mu zaszczyt czynią i znajdują zapewne odgłos w sercu i sumieniu męża, który p. niekąd losy Europy trzyma w swoich rękach.

## SZWECYA i NORWEGIA.

**Sztokholm, 20 czerwca.** Donoszą ztąd do Nat. Ztg, że flota szwedzko-norwęgicka w Hakefordzie została stanowczo rozwiązana i to właśnie w chwili, gdy książę Ostrogoccy zamierzyl wypłynąć z wszystkimi okrętami na morze Północne. Książę złożył natychmiast dowództwo i wrócił do stolicy, żądając się uda do dóbr Kulla Gunnarstorp położonych nad Sundem, gdzie przebywa dla poratowania zdrowia jego małżonka i ks. Wermeland. W kołach skandyńskich wiadomość o rozwiązaniu floty, o której sądzono powszechnie, że pójdzie w pomoc Duńczykom, bardzo nie miłe wywołała wrażenie.

## DANIA.

**Kopenhaga, 23 czerwca.** Dzisiejsza Berlingske Tidende twierdzi, iż dla konferencji sobotniej nieznaczono żadnego przedmiotu dorokowań, że więc wojna rozpocznie się prawdopodobnie 27 czerwca. Wedle tegoż dziennika minister skarbu odebrał upoważnienie do pomnożenia długu bieżącego o 6 milionów.

— Z Jutlandy i z północnego Szlezewiku wojenne nadchodzą wieści. Hamburger Nachrichten otrzymują następujące doniesienia z Flensburga 15 bm.: „W austriackiej głównej kwaterze wygląda wszystko bardzo wojennie, pomimo że przed 14 dniami powszechnie panowało przekonanie o rychłym pokoju. W pierwszych dniach rozejmu wydano oficerom wiele urlopów. Ludzie ci znajdują się dotąd po największej części na urlopach, lecz za kilka dni mają stawić się do pułków. Niedawno temu przybył tu generał jazdy, książę Franciszek Lichtenstein, właściciel 9 pułku huzarów, stojącego obecnie w Jutlandy, i udał się bez zwłoki do Koldyngi. Dnia 14 przejechał przez Flensburg generał Gablenz, w kierunku do Louisenlund, gdzie ma się zebrać konferencya prusko-austriackich wojskowych. Dla obu armii sprzymierzonych pozawierano nowe i wielkie zliwerantami umowy o dostawę żywności i innych potrzeb, z czego niemniej wnoszą na bliskości wybuchu kroków nieprzyjacielskich.“

Ze Duńczyków nie żenuje bynajmniej obca inwazyja, dowodem następujące zdanie. Austriacki kapitan generalnego sztabu, Grundorf, zeszedł w Koldyndze wielce naiwną, jak twierdzi korespondent niemiecki, duńską komisją rekrutacyjną, która w samym środku obozu austriackiego śmiała odbywać pobór młodzieży 17—20 lat do wojska duńskiego. Członków tej komisji poaresztowano, a uwięzieni zanieśli skargę do swego rządu w Kopenhadze.

Do Schlesv. Holst. Ztg. piszą z Flensburga 14 b. m.: „Pospólstwo nasze z coraz większą gorliwością noszeniem odznak i kolorów duńskich usiłuje pokazać, jakiego jest ducha, i znieawidzonym Niemcom bierze za złe barwy i kokardy szlezwicko-holzackie. Wścieka się na to i zapomina, że w Flensburgu (środkowy Szlezwik) mamy teraz magistrat niemiecki i wojsko pruskie w mieście. Jeżeli zaś uważa że demonstracye te staną mu się niebezpieczne, natenczas ogranicza się przynajmniej na odspiewaniu „Tapperer Landsoldat“ (pieśń duńska patriotyczna), lub pokazuje język patriotom niemieckim. Z tej przyczyny rodzice narodowości niemieckiej obawiają się już pokazywać swe dzieci na ulicach z kokardami szlezwicko-holzackimi. Gburstwa te przyjaciół duńskich zasługują, aby je karano energicznie i sftumiono. Z tego obrazka jednak widać już, jakie stronnictwo panuje jeszcze ciągle w Flensburgu pomimo dwóch armii niemieckich, konsystujących w kraju.“

## Ostatnie wiadomości.

**Berlin, 25 czerwca.** Gazeta Spenera donosi: Wedle wiedeńskiego telegramu z wczoraj wieczora, nadeszła tam wiadomość, że w Kartowarach przyszło do skutku porozumienie między mocarstwami niemieckimi, w skutek którego Prusy za zgodą Austrii w bundestagu postawią wniosek, aby hwiązek niemiecki wypowiedział wojnę Danii.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 23 czerwca.** Z twierdzy Winiar uwolniono w tych dniach 8 więźniów politycznych, między którymi się znajdowało kilku cudzoziemców. Natomiast dowiadujemy się, że wczoraj miano odstawić pod eskortą wojskową do Winiar jakiegoś obywatela, podobno p. Biernackiego.

Wedle tutejszych dzienników niemieckich zakończyły się już uroczystości urządzone w Poznaniu przez strzelców kurkowych narodowości niemieckiej. Podobno uchwalono, aby wszyscy Niemcy bractw strzeleckich po polskich miasteczkach na prowincyi, połączyli się z tutejszymi Niemcami strzelcami kurkowymi w jeden „prowincjonalny związek strzelecki.“ Jakkolwiek zaledwie mała garstka strzelców Niemców z prowincyi w uroczystościach w Poznaniu przedzonych brała udział, przecież już ustanowiono statuty i obrano króla nowego „niemieckiego związku strzeleckiego prowincjonalnego.“

Dnia 4 lipca rozpocznie się czwarty z kolei peryod posiedzeń sądu przysięgłych w Poznaniu, któremu dla choroby radcy Thielea przewodniczyć będzie radca apelacyjny Scholtz.

§ Kępno, 22 czerwca. Kucharz z G. udał się celem szukania sobie służby z Kępna do Ostrowa. W Przygodzicach nocuje u znajomego ekonoma, gdzie go w nocy żandarmi aresztują i do Ostrowa odstawiają. Za legitymacyę służył mu zaświadczenia służbowe i piśmienne, tudzież wypowiedzenie służby od swego teraźniejszego pracodawcy; pomimo powoływania się na wiele osób z Ostrowa, które go osobiście znają, gdyż dawniej przeszło 6 lat w okolicy Ostrowa służył i wszędzie go tam znają, trzymano go w więzieniu 24 godzin, odebrawszy mu wszelkie świadectwa i nareszcie nie pozwolono mu dalej za służbą chodzić tylko marszem przymusowym cofniono go do Kępna. Człowiek ten postradałszy od ś. Jana służbę nie może się o inną starać, bo żadnej legitymacyi policya nie udziela, a bez niej aresztują, zostanie z liczną familią swoją niezawodnie bez utrzymania. Każdy zatem jest podobno mimowolnie mniej więcej aresztem doczasowym obłożony, bo bardzo trudno, chociażby w najpilniejszych interesach uzyskać legitymacyę do podróży. Dnia 21 bm. była w Słupiu p. hr. Szembeka rewizya, lecz nie i nikogo nie znalezione; bardzo często się tam rewizye powtarzają, ale zawsze bez skutku.

— Piszą do Czasu, że w Królowymgrodzie (Königgrätz) w Czechach znajduje się przeszło 700 internowanych. Blisko połowa ich nie umie czytać i pisać i trawi czas bezczynnie bez jakiegokolwiek umysłowej korzyści. Na nauczycielach, chętnie gotowych udzielać swym towarzyszom naukę czytania i pisania nie zbywa, lecz brakuje im książek, a mała liczba takich, jaka się znajduje między internowanymi nie wystarcza na potrzebę, zwłaszcza dla początkowych.

Od naocznego świadka dowiadujemy się Lem b. Ztg o tychże internowanych następujących szczegółów: „Dopiero od listopada 1863 roku poczęto w twierdzy Królowogrodu internować powstańców polskich i w tym celu ustanowiono tam osobną komisją z organów wchodzących dotychczas w skład c. k. dyrekcji policji w Pradze, pod naczelnym kierunkiem nadkomisarza, mówiącego biegle po polsku, któremu dodano także potrzebną ilość straż policyjnej. Do dnia 1 bm. liczone w Królowymgrodzie w ogóle 885 internowanych, z których wskazywane wypuszczono już wielu na wolność lub przeniesiono w inne miejsca, tak że z dniem 1 bm. cyfra internowanych wynosiła tylko 701 osób. Między tymi znajduje się 3 księży, 3 doktorów medycyny, 4 chirurgów, 1 doktor praw, 10 prawników, bardzo wielu obywateli, właścicieli dóbr, urzędników i rzemieślników. Z włóciian nie masz tam już ani jednego. Internowani pomieszczeni są w obszernym sa-

de France, utracił dekretem cesarskim i profesurę i posadę w bibliotece.

— Wiadomości z Tunisu są niekorzystne dla Beja, z pod władzy którego usunął się prawie kraj cały i który opiera się jeszcze tylko na pomocy eskadry europejskiej. Zapewniają, że arabscy powstańcy żądają przeniesienia reencji i bezpośredniej zwierzchności sultana. Dążenia te popierają ajenci angielscy, podczas gdy dzienniki francuskie oświadczają, że rząd cesarski nie ścierpi żadnej zmiany w stosunkach Tunetu, zostającej pod protekcją francuską.

— Monitor de l'armée odebrał z Sajgonu z 29 kwietnia wiadomości, wedle których Francja zawarła z królem Kambodży traktat nader korzystny. Na mocy tego traktatu posiadłości owego monarchy przejdą pod protekcją francuską, a propozycje francuski zatknętym zostanie na gmachach Udonu, stolicy owego państwa. Król Kambodży oddał się pod protektorat francuski z obawy przed dworem syamskim, który groził jego niepodległości.

— W mieście Sajgonie przedsięwzięto wielkie roboty publiczne, które z niego uczynią jedno z najpiękniejszych i najważniejszych miast nadmorskich.

— W Meksyku wywarła wielkie wrażenie wiadomość, że generałowi Vidauri, gubernatorowi w Nuevo Leon, zadał Juarez wielką klęskę. Juarez robi w ogóle w północnym Meksyku ogromne postępy. W skutek tych wypadków uważają za konieczne, wyprawić osobny korpus do Monterey i rozpocząć kampanię rzeczywistą w prowincji Cohahuila. Zdanie to tym bardziej zaczyna zyskiwać zwolenników, kiedy na północnej granicy poformowały się całe oddziały ochotników z Stanów Zjednoczonych, którzy usiłują połączyć się z wojskami Juareza. Rozmaicie podają liczbę tych ochotników, raz na 10, to znowu na 3 tysiące. Wprawdzie Zjednoczone Stany może nie stoja w związku z organizacją tych oddziałów ochotniczych, są atoli oznaki, wskazujące, iż rząd ich nie jest przychylny nowemu cesarstwu. I tak nie dawno zdarzyło się, że kontradmirał francuski Bosse, nie znalazłszy w Hawannie dostatecznej ilości węgla, udał się do Nowego Jorku, ażeby ich tam zakupić. Starszyzna miasta kazała jednakże położyć sekwestr na zapasy węgla, które kontradmirał francuski zakupił, uważając je jako kontrabandę wojenną, przeznaczoną dla strony wojującej. Starszyzna ta posunęła się tak dalece, że nie dała zabrać na statek dwóch koni, które zakupił w Nowym Jorku do prywatnego użytku francuski poseł w Meksyku, markiz de Montholon.

Na interpelację p. Davis w sprawie meksykańskiej w izbie reprezentantów Stanów Zjednoczonych, odpowiedział pan Seward, minister spraw zagranicznych, iż zawiadomił rząd francuski, że postanowienie, powzięte przez izbę w kwestyi meksykańskiej, mianowicie Niemieczenia się obecnie Stanów Zjednoczonych w tę sprawę, jest wprawdzie głosem i zdaniem ludu amerykańskiego, lecz prawo rozstrzygnięcia w tej kwestyi, przysłuży wyłącznie tylko prezydentowi, który nie chce od powziętej przez siebie polityki odstąpić, zwłaszcza gdy i senat nie przystąpił do rezolucji izby reprezentantów. Prezydent przedłożył izbie d. 21 maja tęczącą się tę sprawę korespondencją między panem Sewardem a panem Daytonem, posłem Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Jak Memoriali diplomatów za meksykańskimi dziennikami powtarza, ogłoszono dnia 26 maja sekretarz stanu spraw zagranicznych w Meksyku listę głosowania ludowego zgromadzenia nad uchwałą notablów przyjęcia cesarstwa. Za nowym stanem rzeczy i cesarzem Maksymilianem, oświadczyło się za dotychczas 6,445,564 dusz. Ludność ogólna Meksyku wynosiła przy końcu 1842 roku 8,629,982 dusz. Pozostało więc 2,184,418 dusz.

**Paryż, 14 czerwca.** Konferencja londyńska zwołana na jutro, została odroczonej wedle Monitora i telegramów londyńskich do czwartku. Cesarz przyjmował dziś barona Budberga ambasadora moskiewskiego, który wyjeżdża w czwartek do Kissingen.

### DANIA.

— Piszą z Kopenhagi do Gaz. Warsz.: Prezes rady ministrów, pan Monrad, komunikował w końcu maja tutejszemu Klubowi Marcowemu obraz położenia kraju i postępowania gabinetu w stosunkach swoich z naczelnym dowództwem armii.

Klub marcowy, któremu ministrowie czują się w obowiązku składać podobne objaśnienia, jest to kwintessencja stronnictwa dziś rządzącego w Danii, tak zwanego Eider-Duńskiego, które w sprzecznosci z pan-skandynewskimi dążeniami innego stowarzyszenia, znanego pod nazwą Studenten foreningen, domaga się energicznie utrzymania jedności i całości monarchii duńskiej. Stronnictwo to stanowi się gabinetu a przynajmniej, iż wyraża zarazem przekonania i życzenia niezmierniej większości narodu; nie więc dziwnego, że gabinet oszczędzać musi klub, w którym zebrani są najciężsi tego stronnictwa reprezentanci, z prasy, administracji, kościoła, wojska, nauki i sztuki. Otoż Klub marcowy odniósł się do biskupa Monrada, z prośbą, iżby zechciał szczerem opisem faktów zbić, jeżeli można, krążące wieści, jakoby gabinet udzieloną wodzowi naczelnemu instrukcję, przyczynił się głównie do znacznej straty w ludziach, jaką armia duńska poniosła pod Dyblem. Nie było to bez wątpienia żądanie konstytucyjne, ani nawet w ogóle legalne, bo izby jedynie mają prawo interpelować ministrów i żądać od nich objaśnień; ale p. Monrad słusznie rozważył, że czyniąc zadosyć takiemu wymaganiu, najlepiej aż do czasu zebrania izb uspokoi opinię publiczną, w kwestyi dla niego nader drażliwej, a zarazem otwarcie wypowie to, czegooby inaczej nie miał dziś sposobności wypowiedzieć a co w rezultacie obliczone jest najmniej tyle na zagranicę ile na czytelników i słuchaczy krajowych.

Pierwsza część tej administracyjnej odpowiedzi traktuje o sprawie Dybelskiej dotyczy druga daleko interesowniejsza zasobów materialnych, jakimi, po tylu doznanych już klęskach, Dania w bliskiej przyszłości może jeszcze rozporządzić. Kontyngens z poboru z marca 1864 r. zostający dotąd na wyspie Lealandy, pod kierunkiem specjalnych instruktorów, w d. 15 maja wie-

lony został do oddzielnych kompanii i pułków a skutkiem tego wojsko lądowe, wzmocnione jeszcze przez blisko 2000 ochotników różnych narodowości, pomiędzy którymi najwięcej jest Norwegczyków i Włochów, dochodzi znowu ogólnej cyfry 39472. Jest to tylko o 1660 ludzi mniej aniżeli było w chwili rozpoczęcia wojny, tak iż straty są prawie zupełnie zastąpione. Dodamy do tego, że nowy tak znaczny od razu ubytek nie jest już teraz przypuszczalnym; poświęcając bowiem, po wzięciu linii dybelskich, Frederycyą i korzystając z położenia wyspiarskiego reszty Królestwa, gabinet właśnie chciał się uchronić od podobnych na przyszłość ewentualności, w których najniebezpieczniejsza sztuczna pozycja obronna uleży zawsze musi przewadze liczby i broni. Na strzeżenie brzegów Fionii a tém bardziej Lealandy, Falster i samęj Seelandy, przeciwko napadom nieprzyjacielskiemu, armia czterdziesto-tysięczna, wsparta zwłaszcza potężną jak na rozległość wybrzeży marynarką, aż nadto powinna być dostateczną. System obrony, przygotowany na Fionii, do którego projekt prawdziwie genialny podał p. Mynter, major ze sztabu jeneralnego, ma jeszcze przez czas jakiś pozostać w tajemnicy; a lubo niektóre z niego szczegóły są mi znane, nie jestem jednak dość znawcą, iżbym całe znaczenie ich mógł ocenić. Trzy ludwisarnie, w Kopenhadze, w Soröe i w Helsingör, od samego początku wojny bezustannie zajęte odlewami dział gwintowanych, wprawdzie po większej części okrętowych (jako flota duńska prawie cała już w takie działa jest zaopatrzona), dostarczyły ich po dzień dzisiejszy, dla wojska także lądowego, w ilości sztuk 57, z których 13 cięższego kalibru pozycyjnego a 43 lekkich, sześć i ośmiu-fantowych. Ludzie specjaliści mówią wprawdzie, że to ostatnie jest błędem, bo lekkie takie armaty pruskie mogły w obecnej wojnie wielkie oddawać usługi Prusakom; Duńczykom zaś, mniej wystawionym na ruchy gwałtowne a raczej tylko na odpór w dawnych miejscowościach, potrzebnymi były raczej działa wielkie i ciężkie, któremi by z daleka i skutecznie dosięgnąć już mogli kuszące się o wylądowanie statki nieprzyjacielskie. W każdym razie i artylerji przyrost jest znaczny a przybyły tu w maju p. Figeac, dyrektor cesarskiej fabryki broni w Luneville, daje otuchę, że i ręczna broń w krótkim czasie ważnym i ogólnym ulegnie ulepszeniom.

Co się tyczy marynarki, w tej szanse Danii jeszcze nierównie są świetniejsze, nawet gdyby po spełnieniu na niczem konferencji, ziszczyć się nie miała nadzieja, że dowodzona przez ks. Oskara flota szwedzka stanowczo ma przeznaczenie bezwarunkowego już w takim razie połączenia się z duńską. Szwecya uniknie tym sposobem otwartego wypowiedzenia wojny Niemcom, bo nie wchodząc w don ośrodek i szluszność sporu, nie narzucając się z rolą rozjemcy, przeszkadzałaby jedynie wtargnięciu Niemców za wyspy, z którymi wiąże ją nie tylko solidarność skandynawska, lecz także obowiązek strzeżenia własnego bezpieczeństwa. Ale nawet gdyby i to miejsca nie miało, flota duńska, jaką jest dzisiaj, z liczbą tylko mniejszością około dwudziestu dział względem floty austriacko-pruskiej na morzu Północnym, zaś z niezmierną swoją przewagą nad sprzymierzonymi pod względem doświadczenia, tradycji i wrodzonej dzielności marynarskiej, łatwo da sobie rady z nieprzyjacielem, któremu jeszcze na domiar Anglii nie pozwoli może wysuwać się na Baltyk.

Takie są w zwięzłym streszczeniu, dane statystyczne, udzielone Klubowi marcowemu przez biskupa Monrada; takie są punkta oparcia stronnictwa ruchu, które nie jest bynajmniej tak zaślepionem, jakby to chciały wzmóc gazety niemieckie, ani tak słabem, jak (nakłaniając do zgody) straszą częstokroć nawet dzienniki angielskie. Na tych też danych i na wyrosłych z nich nadziejach polega cała polityka duńska w europejskim stanowisku kwestyi, mianowicie na konferencji londyńskiej.

### Ostatnie wiadomości.

**Londyn, 14 czerwca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby gminnych odpowiedział lord Palmerston na interpelację Griffitha, że postanowienie konferencji względem przedłużenia zawieszenia kroków nieprzyjacielskich nie jest definitywne i że konferencja nie jest bynajmniej związana, gdyby chodziło o dalsze przedłużenie.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 14 czerwca.** Słyszymy, iż wczoraj o godzinie pół do dziewiątej z rana przybyły dwie osoby w ubiorze cywilnym z pliką sporą akt do lokalu p. Salkowskiego, mistrza krawieckiego, przy ulicy Jezuskiej. Jeden z nich oświadczył p. S., iż jest sędzią Wackermannem i z polecenia sędziego śledczego p. Krügera w Berlinie przybył dla przejrzenia księzek, papierów i przesłuchania. Pan Salkowski nieznając żadnego z przybyłych, zażądał legitymowania się ich, co gdy nie nastąpiło, stanowczo oświadczył, iż im nie pozwoli żadnej czynności u siebie przedsięwziąć, jeżeli się nie wylegitymują. Jakoż przybyli opuścili lokal i niebawem wrócili z asystencją policyjną, a koro ta zrekognoskowała jednego z nich jako sędziego, drugiego jako tłumacza, natychmiast zezwolił na rewizję. Przegladano w obec asystency policyjnej wszystkie księzki i korespondencje handlowe p. S. po czem przedłożono mu różne pytania nie tylko co do faktów, ale nawet i co do myśli, jakie miał p. Salkowski. Po spisaniu protokołu obszernego około godziny 11<sup>1/2</sup>, czynności się zakończyła i urzędnicy się oddalili.

— Jak słyszemy, magistrat tutejszy postanowił prezentę na prośbostwo farne udzielić ks. Ammanowi.

— Z Marsylii donoszą, że tamże uroczystości N. Panny de la Garde tego roku z nadzwyczajnym obchodem przepychem. Procesja szła w pięciu oddziałach, setki młodych dziewcząt w bieli, z wstęgami błękitnymi i rozpuszczonym włosom, miały białe chorągwie z wszystkimi wyrazami litanii; obok nich szli młodzieńcy z złotemi harfami. Wszystkie kościoły prowincji przysłały reprezentantów; w końcu szli kardynałowie, arcybiskupi i biskupi w ornatach. Widok miał być niezmiernie malowniczy. Przystano nam, i jak słyszemy innym dziennikom, opis innego obchodu tego rodzaju w Dax w Gaskonii, który nie jest bez interesu, jakkolwiek miejsca niektóre są dla nas niezrozumiałe. Dax u Adourem slynęło już za Rzymian źródłami gorącymi czyli ciepłymi, które i dziś bardzo są uczęszczane. Miasto liczące 6000 mieszkańców, warowne zamkiem obronnym i otaczające go murami starożytnymi, jest punktem składowym handlu między Francją a Hiszpanią. Stąd rozchodzą się owe sławne szynki bajonkie, mające smak przedniejszy nad inne, ponieważ wieprze tuczą kasztanami. Posiada starożytną katedrę i otoczone murami z czasów rzymskich. Autor opisu nam przesłanego, który jak widać należy do Towarzystwa S. Wincenciego a Paulo, wspo-

minając o swym patronie, nazywa go „święty nasz ojciec“ co nadmiernie z góry dla łatwiejszego zrozumienia, powtarzamy dosłownie jego relację.

Wielebym wam miał do opowiadania o uroczystości, gdybym was widzieć mógł, pismem trudno tego dopełnić. Powiem wam tylko, że nigdy więcej obaczenie nie było pamięci i modlitwie mojej, jak na tych świętych miejscach; 22 kwietnia odprawiliśmy mszę s. przed cudownym obrazem N. Matki w Buglas, przed którym św. nasz ojciec modlił się chłopciami będąc. Miejsce to oddalone o godzinę drogi od chałupki, w której się urodził. Dołączam wam pamiętkę. Z odprawionej na naszą wspólną intencję mszy s. wracając z tamąd z ks. D. i ks. W., zatrzymaliśmy się na św. naszym miejscu, którego widok wam przesyłam. Jest jeszcze w całej sile zieleności i świeżości dęb, w którego wydrążeniu święty nasz ojciec chował się przed skwarem słońca pasąc baranki, naprzeciw dębu chatka z jedną kuchnią, z której na lewo drzwi 2 do komory o jednym małym okienku, w której się święty urodził, na prawo drzwi wchodowych, drzwi do 3 izby, w której cała rodzina zbierała się na pracę, z tej 4 na lewo drzwi do komórki, z której schody pod dach, a na wprost do stajenki. Oto pałac największego ze świętych i najstymniejszego między ludźmi nawet dobroczynnej ludzkości. Opisać wam uczucie, jakie mnie przejęło kiedy ukłakłem w tej komórce, kiedy całowałem i za was tę ziemię, po której biedne dzieciętko, a nasz wielki ukochany święty ojciec bosemi biegł nożętami, bo to posiadka jak w naszych chałupkach uklepana z ziemi gliny, ani mi podobna; ale to uczucie zostanie mi do grobu. Nazajutrz 23 puściliśmy się rano piechotą z Dax z kochanym ks. D. i ks. W. (a jest półtorę godzin idąc.) Odprawiliśmy mszę św. u siostrzynie uroczystości konsekracji nowego kościoła, który jest wystawiony pomiędzy chatką a dębem, ale trochę w głębi tak, że z wielkich drzwi jedną i drugą świętą pamiętkę obejmuje się okiem. Ceremonii tej towarzyszyłem nosząc pastorał, ks. D. księzkę, ks. W. infułę, a ks. G. o którym wam pisałem w ostatnim liście, oleje święte; tak więc bez poprzedniego oto układu, ale z łaski bożej mieliśmy udział w tej wielkiej i długiej ceremonii. Bóg prawdziwie w miłosierdziu swym zrzędził, że Polska była w niej przedstawiona, co ojcu naszemu było bardzo miło. W niedzielę 24 wyszliśmy znowu piechotą z ks. D. o 2<sup>1/2</sup> godzinie z rana z Dax i stanęliśmy na miejscu przed 4. Już chatka była pełna i odprawiała się 3 msza św. w komórce, w której urodził się święty Ojciec. Bóg pozwolił, bo ja ani nawet nie rościłem sobie nadziei, że mógł tam odprawić 5 msz św., a jeszcze wam dodam, że niewiem, czy umyślnie, co sądzą znając łaskawe dla mnie względy siostrzynie Zakrystyanek domu głównego, które tam zjechały na trudzenie się zakrystyją przez te dni uroczyste, czy przypadkiem kielich nasz i ampułki do tej świętej biednej komory przeniesione były. Nie było żadnej zewnętrznej ozdoby komory; gołe ściany, ołtarz z drzewa niepoliturowanego, na ścianie tylko stary obraz św. Ojca, otoczony girlandką bukszanu. Jeszcze mi żyły w oczach stoją, kiedy to piszę, co to za piękność, co za wielkość! w komórce nie mogło się zmieścić więcej nad 10 osób i to wielce ściśniętych, ale chatka była przepelniona. Mamże wam powiedzieć, że mszą świętą również za was i biedną ziemię naszą odprawiliśmy, żadnej z was nie przepomniałem i nikogo z drogi pamięci mojej, możecie o tem zapewnić i siostry kochane i wszystkich. Oh! niegodne modły moje święty Ojciec najmiłosierdzniejszy Jezusowi przedstawić raczył! O godzinie 9 zebrałiśmy się w kościele, w którym s. ojciec chrzest przyjął, oddalony od chatki i nowego kościoła o ćwierć mili i z tamąd niesiono do nowego kościoła relikwie św. Ojca. Procesja była w tym porządku: Chorągiew, na której św. Wincenty był przedstawiony jako pasterz owieczek, sieroty i dzieciaki okolicznych domów siostrzeńskich, starce tychże domów, rozmaite zgromadzenia, męzkie i żeńskie duchowne, zgromadzenie córki Miłosierdzia, poprzedzone chorągwią zieloną z napisem S. W. a P. założyciela zgromadzenia córki Miłosierdzia, konferencje męzkie, stowarzyszenie pań Miłosierdzia, kolegia szkolne z chorągiewami, oddział wojska z sztandarem i muzyką, Towarzystwo muzyczne i śpiewu z chorągiewami, kilkadziesiąt księży świeckich w komeszkach, chorągiew zielona z napisem S. W. a Paulo założyciel zgromadzenia misyj, chorągiew polska biała narodo-a, z jednej strony herby Polski, Litwy i Rusi, otaczające obraz N. Panny, z napisem Regina Poloniae, ora pro nobis, a pod nimi napis: Boże zbaw Polskę, z drugiej S. W. a P. wdzięczna Polaka 1651—1864. Po każdej stronie chorągwi po 3 misjonarzy Francuzów, Irlandczyków i Włochów, (chorągiew niósł wasz sluga), zrobiła ona najrzeczniejsze na wszystkich duchownych i świeckich wrażenie. Wielki wikaryusz dycezyi prosił mnie imieniem duchowieństwa, abym złożył wszystkim ziomkom moim najczulsze za ten dowód czci i wdzięczności św. Wincencemu podziękowanie od całego duchowieństwa. Chorągiew niebieską niósł jeden z potomków św. Ojca ks. Claverie de Paul, misjonarz z napisem: Rodzina S. Wincenciego a Paulo, za nią około 20 osób męzczyzn i kobiet w ubiorze włosciańskim z małymi chorągiewkami złotymi z cyframi S. W. P. Relikwie św. Ojca niesione przez 4 księży ze zgromadzenia urodzonych w tej okolicy, otoczone kapłanami zgromadzenia około 100 przeszło. Ojciec generał z asystentami, matka generalna z Urzędniczkami i Wyztatorkami, siostry, które uczyniły śluby i wiele innych niosące chorągiewki białe z napisami litanii do św. W. a Paulo, 14 biskupów w infułach z pastorałami w kapach białych z ogromnym orszakiem kanoników. Kardynał celebrujący, deputacja z ministrem spraw zewnętrznych i sprawiedliwości, prefekt, podprefekt, jenerałowie, oficerowie, liczny orszak urzędników, wojsko, lud, który obliczono na około 50,000. Dzień był prześliczny, trochę za gorąco, bo w tautęj okolicy już za 2 tygodnie rozpoczyna się żniwa. Strzały armatnie i dzwony od godziny 4 rano rozpoczęte ciągle odzywały się aż do godziny 1, o której stanęliśmy przed nowym kościołem. Ołtarz był zewnątrz na wielkim pod sam dach kościoła zrobionym amfiteatrze wystawiony, że wszystek orszak i lud mógł doskonale słuchać mszy św., mianiej przez kardynała. Kiedy postawiono na nim relikwie, zasiadli biskupi, w około duchowieństwo starsze i rozmaite władze na przygotowanych trybunach. Chorągiew zgromadzenia i chorągiew Polska ze swoimi 6 asystentami zatrzymały cały orszak stawając na pierwszym stopniu ołtarza ze strażą wojskową. To uporządkowanie zajęło przeszło kwadrans czasu poczem ojciec generał rozpoczął mowę trwającą przeszło godzinę. Po niej na odgłos dzwonów i armat kardynał rozpoczął uroczystą mszą św. czytając, w czasie której muzyki wojskowej, cywilnej i chóru śpiewaków na przemian towarzyszyły, w czasie podniesienia na odgłos znowu armat i dzwonów i komendy wojskowej „Prezentuj broń! Padaj na kolana! chorągiew polska, polskim, nieznanym tu zwycięzcom co też większe uczyniło wrażenie, po trzykroć na każde podniesienie pochylała się oddając pokłon Najwyższemu Zbawicielowi naszemu. Po mszy św. kardynał znowu przemówił do całego ludu, poczem nastąpiło uroczyste nabożeństwo N. Sakramentu, z takim samym, jak w czasie podniesienia obrzędem, na zakończenie, które było około 3 godziny, 14 biskupów i kardynał, wszyscy w kapach, infułach i z pastorałami, razem jednogłośnie podnieśli ręce i wyciągnęszy je nad zgromadzonym ludem, dali uroczyste błogosławieństwo. Tak się zakończyła ta wiekoporna uroczystość.“

### Przybyli do Poznania dnia 15 czerwca.

**BAZAR.** Wł. dóbr pani Hulewicz z Młodziejewek, Prądziński z Ruśca, Radoński z Dominowa, Urbanowski z Miodławic, hr. Potworowski z Przysieki.  
**HOTEL DU NORD.** Wł. dóbr pani Ponińska z Komornik, Korcorowski z fam. z Jasinia, Chłapowski z Czerwonej wsi, Osowski z żoną z Wójstowa, hr. Gutakowski z Turwi, kup. Litmann z Wrocławia.  
**HOTEL PARYSKI.** Wł. dóbr Ciesielski z Sosnowki, Falkowski jun. z Pacholewa, Radoński z Głębozi, Rychłowski z Węgorzowa, Zabłocki z Czerlina, pani Golska z Nietrzanowa, kasyer Kleparski z Miłostawia, zarządca Szlagowski z Pawłowa, Prądziński ze Stawu, Wichliński z Berlina.  
**STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Oficer. Treskow z Berlina, Baren z Szamotoł, kup. Hartmann z Berlina, Bramberg z Wrocławia, administr. Neumann z Kolaczkowa, insp. gospodarczy Frey z Lalschütz.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupców w Poznaniu, dnia 15 czerwca. Zyto niżę, wyp. 25 węgłi, na czer. lip. 32 1/2, lip. sier. 33 1/2, sier. wrz. 34 1/2, wrz. paź. 35 1/2, paź. list. 35 1/2, tal. pl. Ok. wita: przyma się, na czerw. 14 1/2, lip. 14 1/2, sier. 14 1/2, wrz. 15 1/2, paź. 15 1/2, list. 14 1/2, tal. pl.

Na giełdzie: Zyto: słabiej, wyp. 1000 cent., 2000, funt., 50 węgłi żyta.

na czer. i czer. lip. 34 1/2, lip. sier. 35 1/2-35, sier. wrz. 36-35 1/2, wrz. paź. 37-36 1/2, paź. list. 37 1/2-37 tal. pl. Pszajca: na czer. 50 tal. żąd. Jęczmień: na czer. 34 1/2, tal. żąd. Owies: na czer. 41 tal. żąd. Rzep: na czer. 108 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: na na jesień słabiej, wyp. 50 cent, w miejscu 12 1/2, na czer. i czer. lip. 12 1/2, żąd. lip. sier. 12 1/2, pl., sier. wrz. 12 1/2, żąd. wrz. paź. 12 1/2, paź. list. 12 1/2, tal. pl. Okowita: n.żej, wyp. 6000 kwart, w miejscu 15 1/2, na czer., czer. lip. i lip. sier. 15 1/2-15, sier. wrz. 15 1/2, wrz. paź. 15 1/2-1/3, tal. pl.

Szczecin, 14 czerwca. Na giełdzie. Pszenica: słabo, 85 funt. żółta w miejscu 52-56 1/2, 83-85 funt. żółta na czerw. lip. 57, lip. sier. 57 1/2-57, wrz. paź. 59-58 1/2, na odst. wios. 62 tal. pl. Zyto: słabo i niżę, 2000 funt. w miejscu 35 1/2-36, na czer. i czer. lip. 36 1/2-1/2, lipiec-sier. 36 1/2, sier. wrz. 37 1/2, wrz. paź. 38 1/2, na odst. wios. 41 1/2, tal. pl. Jęczmień: 50 funt. w miejscu 30 1/2, tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 23 tal. pl. Olej rzep: niżę, w miejscu 13 1/2, czer. lip. 13 1/2, żąd. wrz. paź. 13-1/2, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczi 15 1/2, nom., na czer. i czer. lip. 15 1/2, lip. sier. 15 1/2-1/3, sier. wrz. 15 1/2, tal. pl. Zameldowano 50 węgłi żyta.

Wełna.

Poznań, 14 czerwca. Cały zapas nawiezionej wełny wynosił według sprawozdań urzędowych: 22,450 cent. 56 funt. a w roku zeszłym 21,282 „ „ 1168 cent. 6 funt. więcej, niż w roku zeszłym. Co do jakości mieliśmy 10,189 cent. 63 funt. wyborowej, 11,264 cent. 93 funt. średniej i 996 cent. pośledniej. Płacono po 5-80 tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with 4 columns: Item name, Quantity, Price per unit, and Date (15 czerwca 1864). Items include Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepu zimowego, Rzepu latoowego, Tatarski, Perek, Masła, Koniczyny czerw., Koniczyny białej, Siana, Stomy, Oleju, and Spirytusu.

Za duszę sp. Emili z Jezierskich Celichowskiej odbędzie się msza św. żałobna w niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 9 z rana w kościele farnym w Poznaniu. (2129)

Wykaz

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego przy 43 ciągnięciu na dniu 11 czerwca 1864 r. w sumie 164,655 złr. w a., wylosowanych, które od dnia 31 grudnia 1864 roku w innej wartości gotowizną wypłacane będą.

Table with 5 columns: Ser. I, Ser. II, Ser. III, Ser. IV, Ser. V. Lists serial numbers and corresponding values for various categories.

wego wzywa niniejszym posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1864 począwszy do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odrzucone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie F. J. Kirchmeyer, w Brodach Halberstam i Nierenstein, w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze Leopold Laemel, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, w Wrocławiu Ignacy Leipziger i sp, w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann, we Lwowie, dnia 11 czerwca 1864. (2117)

Obwieszczenie.

Uchwałę sądu podpisanego z dnia dzisiejszego obłożono aresztem wszelki majątek ur. Henryka Góslawskiego, w Chociczy, powiatu wrzesińskiego i nad takowym zarząd sądowy zaprowadzono. Ur. Góslawskiemu nie wolno zatem ani samemu ani przez pełnomocników majątkiem tym rozrządzać, ale nadto pełnomocnictwa komukolwiek udzielone tracą znaczenie a działania późniejsze na mocy tychże zawarte, są nieważne.

Września, 7 czerwca 1864. (2124) Królewski sąd powiatowy. Wydział II. W niedzielę, dnia 19 czerwca o god. 4 po południu, odbędzie się w sali Gąsiorowskiego w Kościanie walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, celem wybrania delegowanego, kasyera, odebrania składki i t. d. (2090)

Dyrekcya.

Table with 4 columns: Location, Item, Price, and Date. Lists various goods and their prices in different cities like Berlin, Poznań, and Wrocław.

Uwiedomienie. Dyrekcya Spółki Bniński, Chłapowski i Plater w Poznaniu wzywa szanownych panów akcjonaryuszów o zapłatę II-giej połowy ich akcyi do dnia 1 lipca r. b. [1985]

W Cielimowie pod Gniezmem sprzedawane będą przez publiczną licytacją dnia 6 lipca rb. o godzinie 11 przed połud. wszelkie inwentarze żyjące i martwe, jako to: konie, owce, woły, wozy i inne gospodarcze sprzęty. (2099)

Szanownym obywatelom na wsi, którzyby od św. Jana osoby dobrmi świadectwami zaopatrzone potrzebowali, polecam 2 ekonomów i 1 leśniczego, Polaków. Oraz francuską Szwajcarce i katoliczką Niemkę, doskonale po francusku umiejącą, za gubernantki. Dalej upraszam o ściśle informację w razie sprzedaży lub wydzierżawienia dóbr.

W zawodzie handlowym szuka 1 Polak miejsca za buchhaltera lub subiekta. Bliższe wiadomości udzieli podpisany agent. [2122]

Zdatny ekonom, kawaler, znajdzie od św. Jana umieszczenie. Zgłoszenia przy załączeniu świadectw w odpisie przyjmuje się na fr. listy B. L. poste restante Janowice. [2121]

Gospodynii w wieku dojrziałym, znająca się na kuchni, znajdzie miejsce w Wiatrowie pod Wągrówcem. Pożądana dobra rekomendacja. [2120]

Potrzebuję do mego handlu pomocnika. (2128) M. Zapalowski.

Kryger, przy Strzeleckiej ul. 22.

Zawiedomienie dla panów. Szanownej publiczności uprzejme doniesienie, iż w dniu wczorajszym wróciłem z Hamburga, gdzie osobiście załatwiłem zakupy, i gdzie miałem sposobność nabyć wielkie partie wyborowych prawdziwych i istotnie importowanych Hawana cygar sprzętu z roku 1862 i 1863, których jakość i umiarkowane ceny wszelkim życzeniom odpowiadają.

Kistę oryginalnych najlepszych hawańskich cygar resztkowych już odebrałem, polecając je po istotnie umiarkowanych cenach.

Nadto jest skład mój jak najdokładniej zaopatrzony w papierosy i prawdziwe tureckie tytonie z fabryki La Ferme w Petersburgu.

Izydor Cohn, importer cygar, ul. Berlińską, naprz. biura król. policyi. [2123]

Une demoiselle suisse ayant fait son education en France, désire se placer au plus tôt comme dame de compagnie on gouvernante auprès de jeunes enfants; s'adresser a l'extention de la gazette. [2118]

Wiesz szlachecką w psennym gruncie, całym z inwentarzami, mającą 1000 mórg arealu, wskaże rodakowi na kupno [2119] Ostaszewski w Gnieźnie.

Sosnowy wał wiatraczny jest do sprzedania Młyńska ul u młynarza Jana Kratochwilla. (2126)

Fontowicz, prawdziwie importowane cygara hawańskie i bremenskie w najcieplejszych gatunkach, tyton turecki, papierosy hawańskie i petersburskie poleca szanownym ziomkom handel przy ul. Wilhelmowskiej No. 10. [2125]

GUARANA. Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimault, naddwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgii i biegunki.

Grimault i Sp. w Paryżu. Dostać można w Poznaniu w aptece pana Elsnera, ul. Wrocławska No. 31. [1061]

Nowe sledzie Matjes po 1 sgr. poleca [2127] Izydor Appel, obok banku.

KURS GIEŁDY W BERLINIE, dnia 14 czerwca.

Table with 4 columns: Item, Price, and Date. Lists various financial instruments and their prices in Berlin.

KURS GIEŁDY W WROCLAWIU, dnia 14 czerwca.

Table with 4 columns: Item, Price, and Date. Lists various financial instruments and their prices in Wrocław.

KURS GIEŁDY W WROCLAWIU, dnia 14 czerwca.

Table with 4 columns: Item, Price, and Date. Lists various financial instruments and their prices in Wrocław.

KURS STOW. KUP. W POZNANIU, dnia 15 czerwca.

Table with 4 columns: Item, Price, and Date. Lists various financial instruments and their prices in Poznań.